Nr. 292. We Lwowie Piątek dnia 19 Grudnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie ... marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przesyłki i ogłoszenia przyjmuje się we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Oprócz fejletonu powieściowego dodajemy dla naszych prenumeratorów **bezpłatnie** raz w tygodniu arkusz (16 stronnic formatu książkowego) powieści tłumaczonej. W ten sposób abonenci *Dziennika Polskiego* otrzymują w ciągu każdego kwartału 13 arkuszy powieść czyli jeden duży tom — zatem po upływie roku 52 arkusze powieści czyli cztery duże tomy tłumaczonych powieści. Obecnie kończy się w tym dodatku druk nadzwyczaj zajmującej powieści p. t. *Nurek*, poczem wychodzić będzie równie piękna i zajmująca powieść jednego z najlepszych współczesnych powieściopisarzy angielskich.

Po nkończeniu w fejletonie powieści autora *Marzycieli* p. t. „Dla Idei," zamieścimy oryginalną obszerną powieść jednego z pierwszorzędnych pisarzy naszych.

Nowi z dniem 1. stycznia 1885 przystępujący prenumeratorowie kwartalni, otrzymają bezpłatnie (jedynie za zwrotem *porto* pocztowego w kwocie 10 ct.) 15 początkowych arkuszy dodatku powieściowego.

Lwów 18. grudnia.

Przedwczoraj zamieściliśmy przesłane nam przez jednego z naszych korespondentów wiedeńskich krótkie streszczenie sprawozdania komisji, wybranej z łona Koła posłów polskich do zbadania przedłożonych przez p. Kozłowskiego aktów, celem wyjaśnienia znanej powszechnie sprawy tegoż. Sprawozdanie komisji będzie prawdopodobnie wkrótce w całości ogłoszone, a przynajmniej spodziewaćby się tego należało ze względu na zasadniczą stronę sprawy, której komisja dotknęła w sprawozdaniu, zamienionem następnie prawie jednomyślnie na uchwałę Koła polskiego. Zanim to jednakże nastąpi, zdaje nam się, iż korespondencja nasza wystarcza, aby na jej tło rzucić kilka uwag, któreby czytelnikom naszym ułatwiły zrozumienie uchwały Koła polskiego, tak jak się ona bezstronnemu oku przedstawiać powinna.

Z aktów, przez p. Kozłowskiego Kołu polskiemu przedłożonych, okazuje się, iż tenże nie wziął żadnego udziału w zysku Länderbanku, przy sposobności oddania budowy kolei Transwersalnej generalnemu przedsiębiorstwu, Koło polskie przyjęło to jako fakt, a na podstawie faktu tego orzekło, że p. Kozłowski nie uczynił w tym razie nic takiego, coby się sprzeciwiało piastowanej przezeń godności poselskiej. Orzeczeniu temu niepodobna odmówić słuszności, nikt też sądzimy tego nie będzie mógł uczynić. Z drugiej strony jednakże niepodobna zrobić bezwzględnego zarzutu niesprawiedliwości tym wszystkim, którzy, zasłyszawszy coś o owych 60 tysiącach złr., z góry i stanowczo potępili tego, który je miał od Länderbanku otrzymać, nie zastanowiwszy się przedtem dokładnie, czy jest to w istocie prawdą. Bo były pozory i to pozory tego rodzaju, że już dziś, po zupełnem wyjaśnieniu prawdy, z pozorów tych pozostało niejedno, co przykrem echem odbić się musi jeszcze nieraz, jako rzecz mniej lub więcej zagadkowa.

Prawda, że pozory mylą często i że sąd na pozorach oparty najczęściej bywa niesprawiedliwym. Zważmy jednakże wyjątkowe położenie naszego społeczeństwa, a łatwo nam będzie zrozumieć, że tej drażliwości, z jaką opinja publiczna zapatruje się u nas na sprawy podobnego rodzaju, nietylko jej za złe wziąć nie można, ale owszem może raczej należałoby pochwalić jako środek, który imię polskie może w przyszłości od niejednej ochronić skazy, przypominając, że pod względem pojęcia o godności poselskiej powinniśmy stać stokroć wyżej, niż niejeden naród samoistny. Tej to drażliwości opinji publicznej, temu wysokiemu pojęciu godności poselskiej należy przypisać, że rzecz urosła do tak niebywałych rozmiarów, że dość było jednej pogłoski, jednej wątpliwości, ażeby obudzić cały szereg pytań, na które niepodobna było odpowiedzieć od razu zadawalająco, a które rodziły coraz dalsze wątpliwości i pozory.

W dziejach parlamentaryzmu austrjackiego różne zdarzały się podobnego rodzaju wypadki. Nieraz członkowie parlamentu stali w bezpośrednich nawet związkach z instytucjami finansowemi i nie robili sobie najmniejszych skrupułów, dzieląc pomiędzy siebie wspólne zyski. A kiedy raz — było to, jeżeli się nie mylimy w roku 1876 — p. Schönerer wyrzucał kolegom swoim z lewicy, że wzięli jawny udział w zyskach jakiejś budowy kolejowej, śmiano się z niego na głos i wzruszając ramionami pytano, jak można w ogóle rzeczy tak naturalne stawiać w formie zarzutów. W czasach gründerstwa bywało jeszcze piękniej, a mimo to nie przyszło nikomu na myśl pytać, czy się to zgadza z godnością poselską? Zgadzało się, bo odpowiadało przyjętym powszechnie pojęciom o „interesie".

Lecz dla nas to nie przykład. U nas pojęcie „interesu" jest zupełnie innem, i jakoś trudno nam zawsze połączyć pojęcie interesu osobistego, choćby w gruncie rzeczy „czystego," z pojęciem mandatu poselskiego, który z natury swojej upoważnia, a nawet zobowiązuje do robienia jak największej ilości „interesów," ale takich tylko, z których zyski płyną w całości do kieszeni — publicznej. Dlatego też, chociaż p. Kozłowski potrafił udowodnić Kołu, że w tym razie nie przyjął udziału w zyskach, cieszymy się z uwagi, którą Koło przywiązało do swej uchwały. Uwaga ta, na którą piszemy się bez żadnych zastrzeżeń powiada jak wiadomo, że „pewne czynności, jakkolwiek same przez się legalne i zawodowe, nie licują z godnością człowieka, dzierżącego w ręku mandat, który mu każe stać na straży dobra publicznego."

Postanowieniem z dnia 30-go listopada b. r. udzielił cesarz swej sankcji następującym projektom ustaw uchwalonym przez Sejm galicyjski, któremi zezwolono: 1. gminie miasta Jordanowa na pobór opłaty gminnej od słodzonych napojów spirytusowych i araku; 2. gminie miasta Chrzanowa na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i piwa; 3. gminie miasteczka Czudca na pobór opłaty gminnej od słodzonych napojów spirytusowych.

Korespondencje.

Wiedeń 16. grudnia.

(Dotacja biskupstwa stanisławowskiego. Referat po p. Bartmańskim. Odroczenie sesji parlamentarnej.)

(R.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej referować będzie p. E. Czerkawski o dodatkowym kredycie w wysokości 39 000 złr., przeznaczonym na urządzenie pomieszczenia dla biskupstwa stanisławowskiego. Dowiadujemy się, że sprawa ta była pomiędzy innemi traktowaną także na ostatniem (niedzielnem) posiedzeniu Koła polskiego. Poruszył ją mianowicie jej referent komisji budżetowej, który się zwrócił do Koła, a względnie do przewodniczącego, z zapytaniem, czy nie byłoby rzeczą stósowną i pożądaną, ażeby Koło wzięło w ogóle pod rozwagę kwestję uposażenia tego biskupstwa.

Interpelanta poparł p. Gniewosz, zwracając, zdaniem naszem, bardzo słusznie uwagę na niedostateczność dotacji, jaka ma być temu biskupstwu udzieloną. Czynności przyszłego biskupa stanisławowskiego, którego działalność będzie się rozciągać na znaczną część Podola a zarazem i na Bukowinę, będą tak rozliczne, że 7000 złr., przeznaczone na jego roczne utrzymanie, z funduszu religijnego, nie starczą na pokrycie wydatków, połączonych z tem dostojeństwem. O przeniesieniu zaś pewnej części dochodów metropolji lwowskiej na korzyść biskupstwa stanisławowskiego, mowy być nie może, tem bardziej, że od czasu rezygnacji arcybiskupa, fundusze metropolitalne obciążone są podwójnemi wydatkami, były metropolita pobiera bowiem przyznaną mu roczną pensję w kwocie 12.000 złr. Byłoby więc rzeczywiście na czasie, ażeby Koło zastanowiło się nad tem, w jaki sposób należy zapewnić biskupowi stanisławowskiemu uposażenie więcej odpowiadające jego potrzebom.

P. Grocholski zwrócił jednakże uwagę Koła na tę okoliczność, że w obecnej chwili można mówić chyba tylko o owym kredycie dodatkowym, przeznaczonym na pomieszczenie biskupstwa. Kwestja zaś dotacji w ogóle musi pozostać na razie na uboczu, a wziąć ją będzie można wtedy dopiero pod uwagę, jeżeli poruszoną zostanie ze strony kompetentnej w Izbie lub komisji.

Koło polskie nie powzięło żadnej uchwały, pozostawiając rzecz tymczasowo tak jak była. Nie ma wątpliwości, że komisja budżetowa przychyli się do żądanego kredytu dodatkowego, czy jednak przy tej sposobności poruszoną będzie sprawa dotacji w ogóle, przewidzieć trudno.

Mówiąc już o komisji budżetowej, dodać jeszcze musimy jeden szczegół, pominięty przez nas wówczas, gdyśmy pisali o rozdaniu referatów. Otóż referat po p Bartmańskim (fundusz pensyjny i zarząd finansowy) objął jeden z nowowybranych posłów polskich, p. dr. St. Starzyński

Dowiadujemy się, że przerwa w obradach parlamentarnych, rozpoczynająca się pojutrze, potrwa nie jak słyszeliśmy wczoraj do 10. lub 12., lecz aż do 19. stycznia włącznie. Tym razem sesja odroczoną będzie ze wszystkiemi formalnościami, tj. na mocy rozporządzenia cesarskiego. Dzieje się to poniekąd dla oszczędności, ponieważ pomiędzy odroczeniem na mocy rozporządzenia cesarskiego a odroczeniem zwyczajnem, które przedsiębierze prezydent Izby, oświadczając, że o najbliższem posiedzeniu zawiadomi członków w drodze piśmiennej, jest ta różnica, że w pierwszym razie otrzymują posłowie koszta podróży, a dyety poselskie przez czas feryj im się nie liczą, w drugim zaś razie choćby te ferje trwały niewiadomo jak długo, kosztów podróży skarb nie płaci, lecz natomiast dyety liczą się posłom zwykłym porządkiem.

Rada państwa.

Wiedeń 17. grudnia. *(Telegram Dzien. Pol.)* (Z Izby deputowanych). Oberndorfer interpeluje w sprawie kolidujących rzekomo z ustawą wojskową rozporządzeń.

Neuber interpeluje w sprawie przeniesienia koszar wiedeńskich po za miasto.

Minister oświaty odpowiada na interpelację Rosera w sprawie braków w klinice prof Billrotha, że rozpoczęto już kroki celem usunięcia tych niedostatków i że są już przedłożone plany rozszerzenia tej kliniki.

Wniosek Chlumetzkiego, aby nad wnioskiem Neuwirtha przystąpić do dyskusji przed dyskusją nad sprawozdaniem o przedłużeniu ustawy o kolejach lokalnych, odrzucono 158 przeciw 136 głosom, poczem rozpoczęła się jeneralna dyskusja nad tem ostatniem przedłożeniem.

Po przemówieniu ministra handlu, uzasadnia Herbst w dłuższej mowie wotum mniejszości.

Reprezentant rządu radca dworu Wittek zbija fachowe zarzuty Herbsta i podnosi finansowe trudności, które przeszkadzają dokonaniu tej budowy przez państwo

Rieger występuje w dłuższej mowie za przedłożeniem rządowem, poczem dyskusja jeneralna została zamkniętą. Posiedzenie trwa dalej.

Komisja przemysłowa rozpoczęła obrady nad ustępem 8 ustawy o zabezpieczeniu.

§. 8. brzmi:

Jeżeli następstwem jakiego nieszczęśliwego wypadku jest śmierć uszkodzonego, wynagrodzenie szkody prócz tego co przyznaje §. 7. obejmuje jeszcze: 1. Koszta pogrzebu o ile te nie przenoszą kwoty 25 złr. 2. Rentę mającą być wypłaconą pozostałej rodzinie. Renta ta nie po winna przenosić 50% rocznego zarobku zmarłego. Ascendenci mają prawo do otrzymania renty, jeżeli całe ich utrzymanie zależało od pracy zmarłego. W razie powtórnego zamążpójścia wdowa dostaje 3 krotną rentę tytułem odszkodowania, wdowiec prawa do pobierania renty nie utraca.

Przy ustępie a) art. 9. przyjęto poprawkę p. Bilińskiego: W razie powtórnego ożenienia, nie traci wdowiec prawa do renty. W myśl dalszych poprawek p. Bilińskiego przyjęto ustępy odnoszące się do rent, przyznawanych dzieciom z nieprawego łoża. Całość ustawy przyjdzie na porządek dzienny po ferjach świątecznych Rady państwa.

Ziemie polskie.

Korespondent warszawski *Dzien. Pozn.* donosi pomiędzy innemi:

„Z wiadomości bieżących, na porządku dziennym jeszcze wciąż stoją sprawy unickie. Minister spraw wewnętrznych Tołstoj polecił władzom rządowym na Podlasiu zbadać i wyśledzić, kto mógł należeć do deputacji unickiej w Rzymie i kto zbierał podpisy do głośnej petycji.

Rzecz prosta, że naczelnicy powiatowi odpowiedzieli, iż ani „widom widali," ani „słychom słychali", aby kto z unitów brał paszport za granicę lub też aby się wydalał z miejsca stałego swojego pobytu. W materji zaś podpisów pod petycją augurowie policji orzekli, że podpisy te mogli zbierać jedynie księża na odpustach, licznie uczęszczanych przez opierającą się prawosławiu ludność unicką, samą zaś petycję ułożono za kordonem.

Niech i tak będzie.

Wieść o petycji unickiej dodała bodźca władzom rządowym do prześladowania nieszczęśliwej ludności Podlasia. Pierwszym tegoż aktem jest zamknięcie kościoła w Bordziłówce, w gminie Witulin powiatu konstantynowskiego. Administrator miejscowy, ks. Połubieński, oskarżony o udzielanie sakramentów małżeństwa i chrztu unitom, został wywieziony do Orła, do rozporządzenia tamtejszego gubernatora. Klucze zaś od kościoła w Bordziłówce polecono oddać ks. dziekanowi Ostałowskiemu. Ks. O. zamiast zażądać z Lublina natychmiast nowego księdza, choćby tymczasowo tylko, przez nieoględność parafią bordziłowską przyłączył do hadynowskiej (?) Skutkiem tego błędu obawiać się należy, by czasowe zamknięcie bordziłowskiego kościoła nie stało się, jak to już miało miejsce niejednokrotnie z innemi kościołami, wieczystem.

Od pewnego czasu krąży pogłoska, że zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia na Podlasiu mają być przez Rząd skasowane. Zgromadzenia te znajdują się w Sterdyni, Milanowie, Białej Radziwiłłowskiej, Łukowie, i Wyrozębach. Wprawdzie dziś nie ma nic niemożliwego, wprawdzie Rząd rosyjski składa nam codziennie nowe dowody tego obłędu, z jakim prześladuje narodowe i wyznaniowe dążności społeczności polskiej, czy jednak nie zawaha się podnieść rękę na spokojne zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, które nie podobają mu się dla tego tylko, że są katolickie?

Konspirując przeciwko bractwom religijnym katolickim, Rząd jednocześnie zamierza wprowadzać na ich miejsca bractwa prawosławne i w tym celu zamierza urządzić w Leśnej zgromadzenie na 150 kobiet.

Do Sokołowa na naczelnika powiatu przybył niejaki Suchotin w miejsce Paula, który translokowany został za spoliczkowanie Dobrjańskiego. Nowy naczelnik, przedtem komisarz policyjny w guberaji kowieńskiej, od razu wystąpił w roli diejatieła, posuwając swoją polakofobję do granic przekraczających wszelkie instrukcje. W tych dniach do owego Suchotina przybył obywatel z powiatu sokołowskiego p. K, chcąc otrzymać paszport do Warszawy. Ponieważ Suchotina nie było w biurze, K. więc udał się do jego mieszkania i tu interes swój przedstawiał w języku polskim. Wielmożny naczelnik, zamiast odpowiedzi, kazał p. K. wyrzucić za drawi, dodając z gniewem, że nie „ścierpi w domu swoim mowy polskiej, i że zmusi panów do mówienia po rosyjsku. P. K. podał skargę do gubernatora.

Wiązankę faktów dzisiejszych, jak widzicie, wielce przygnębiających, kończę wiadomością, że naczelnik straży ziemskiej powiatu siedleckiego, słynny z prowokacji i prześladowań Hołowiński, rozpoczął już śledztwo w sprawie ks. Chromińskiego, oskarżonego o udzielanie ślubów Unitom podlaskim. Dotąd przesłuchano kilkunastu włościan z Holubli i Czołomyi. Czynności śledcze otoczone są naturalnie wielką tajemnicą administracyjną, zaczekajmy więc do procesu, który pozwoli nam może przyjrzeć się bliżej smutnym stosunkom na Unji."

Sprawy zagraniczne.

Rosja. O usposobieniu Słowian dla Rosji *St. Pet. Wiedomosti* tak piszą: „W szeregu sentymentalnych obłędów słowianofilstwa jednym z najwydatniejszych jest dobroduszne upewnianie siebie w serdecznem usposobieniu dla nas katolickich narodowości słowiańskich. Z liczby ich nieprzepartą siłą rzeczy wyłączani byli zawsze, ma się rozumieć, Polacy; lecz dzieje lat ostatnich może przekonały samych nawet z pola już schodzących zwolenników idealizmu politycznego, że sympatje Czechów, Kroatów itd., są niewięcej skierowane ku nam, niż w stronę, ku jakiej wiatr przygodny i przyjazny zadmie.

Bardzo drobny wprawdzie, lecz w każdym razie namacalny przykład rzeczywistego stosunku mniejszej braci słowiańskiej do Rosji oraz do inteligencji rosyjskiej daje korespondent zagrzebski *Nowego Wremia*, który donosi, że każda z ko-

---

POD WODĘ.

Wspomnienie z wesołych dni zamku Wilhelmshöhe.

Humoreska

podług E. Ecksteina.

Któż nie zna despotycznego charakteru Napoleona I., który burzył potężne trony, ludzi z gminu wynosił na najwyższe dostojeństwa, przeciwników swych skazywał bez wahania na śmierć, a w przystępie dobrego humoru płatał swym krewnym w razie ich oporu genialne figle.

* * *

Jérôme, król Westfalji, siedział w swej komnacie w zamku Wilhelmshöhe, przez dworaków Napoleona zwanym Napoleonshöhe i spoglądał na czarujący zachód słońca, rzucającego obfite snopy złocistego blasku na wieże i dachy stolicy Kassel.

Dziwne wrażenie robiła twarz królewskiego Epikurejczyka, zabarwiona lekko odblaskiem słońca. Zdawało się, że jakiś pokrewny węzeł istnieje między spokojem rozlanym w naturze a ciszą uczuć, rozlaną na twarzy Jérôme'a. Po bliższem jednak wpatrzeniu się dostrzedz można było w obliczu króla coś, co zdradzało, że spokój ten jest pozorny, gdyż Jérôme skinął od czasu do czasu niechętnie ręką, zasępiając chwilami czoło, które wkrótce na nowo się wypogadzało.

Nie uszło to uwagi Pigault Lebrun'a, królewskiego lektora i bibliotekarza, najpoufalszego powiernika Jego Królewskiej Mości. Znał on dokładnie skłonny do bezczynności, wszelkiej energji pozbawiony charakter swego dostojnego władcy. Wiedział, że Jérôme nie lubi łamać sobie głowy nad zagadnieniami politycznemi, lecz przeciwnie goni za uciechami wszelkiego rodzaju w gronie pięknych, roszkosznych kobiet i poufałych dworaków. Pigault-Lebrun nie nosił od parady głowy na karku, umiał więc swemu królowi urządzić w mistrzowski sposób pobodne rozrywki.

Postąpił więc ku Jérômowi i spytał go o powód zasępienia.

— Przed tobą, mój drogi Pigault — odparł król — nie mam najmniejszej tajemnicy, a więc i dziś, mój przyjacielu, wyznam ci otwarcie wszystko, co mię nęka. Czyż zresztą tak trudno domyślić się przyczyny mego smutku. — Napoleon, potężny brat mój, zrobił ze mnie lalkę, i bawi się mną tak, jak się bawi gracz pionkiem, lekceważąc go sobie. Tego już za wiele, ale i to w końcu zniósłbym jeszcze, gdyby kochany mój braciszek nie bawił się w moralistę, gdyby nie wkradał się w domowe me życie i nie usuwał od boku ulubionych przezemnie kobiet. Nie on to mi zabrał moją drogą małą Helenę?

— Jego Królewska Mość przyzna sam, że kobieta ta zatruła królowej niejedną godzinę. Świat stanął po stronie królowej, więc...

— Tu nie ma żadnego więc, odparł król; powiadam, że tego już za wiele i dla tego chcę stanowczo przekonać cesarza, że mam swoją własną wolę. On mi gotów zabrać jeszcze moją Heberti — tegoby jeszcze brakowało. Powtarzam zatem, że przy najbliższej sposobności dam cesarzowi poznać moją stanowczość, z którą w przyszłości liczyć się będzie musiał.

— Nie tak to łatwo, Sire, żartować z Napoleonem, rzekł Pigault, a Wasza Królewska Mość nie sprosta cesarzowi w energji.

— Niestety — westchnął Jérôme.

Nagle otwarły się drzwi komnaty, w których zjawił się nadworny strzelec, mówiąc z głęboką czcią:

— Kurjer z Paryża.

Ta wiadomość podziałała jak grom na króla, który zrobił ruch taki, jakby miał zamiar sam odebrać depesze; powstrzymał się jednak i polecił Pigaultowi to uczynić.

Ciężki zwój papierów, które wniósł Pigault, zawierały kilka ważnych depesz; była jedna także do królowej. Dla Jérôme'a to wszystko było obojętne Zelektryzował go dopiero własnoręczny list cesarza do niego pisany.

— Pewnie nowa pigułka do połknięcia — rzekł niechętnie, podając Pigaultowi list do odczytania.

Cesarz w energicznych słowach żądał od Jérome'a, by porzucił swą bezczynność i zajął się gorliwie sprawami publicznemi. Wytykał bratu jego zbyteczne przywiązanie do kobiet, uwłaczające majestatowi królewskiemu i nader bolesne dla królowej W końcu żądał, by Jérome interesował się sprawami, które mu przedkłada wysłany na dwór jego przez cesarza jako jałmużnik, książę Paderbornu; żądał również odwołania z Hanoweru innego dworaka, podkomorzego Merfeldta, którego król wydalił, z powodu zbytniego zważania na etykietę.

Twarz króla spłonęła gniewem.

— Pigault! — zawołał — musisz temu tyranowi równie szorstko i gburowato odpisać, a ja ci daję słowo, że nikt się nie dowie, że ty jesteś autorem listu.

— Wybacz, sire, ale cesarz...

— Żadne ale, ja muszę raz stanowczo rzecz załatwić!

— Dobrze wasza królewska mości, na jutro list przygotnję.

— A pamiętaj Pigault, by dzisiejsza zabawa w parku świetnie wypadła, lecz przedtem każ mi przygotować kąpiel z burgundzkiego wina.

* * *

Rankiem dnia następnego siedział lektor królewski w swej komnacie i odczytywał już może po raz dziesiąty list cesarza. Rozmaite uczucia krzyżowały się na jego twarzy. Raz widać było w niej dumę, że los powierzył mu tak ważną sprawę, jak napisanie szorstkiego listu do tyrana, co świat skrępował swą wolą i ugiął u stóp swoich; to znów przesuwała się po jego czole troska, czy to zuchwalstwo gorżko nie przepłaci. W końcu wziął pióro i w kilka minut list napisał.

Skończywszy, zatarł z zadowoleniem ręce, jak człowiek, który godnie odpowiedział zadaniu, złożył starannie rękopis i wyszedł z nim do parku, by odpocząć po tak ciężkiej pracy.

Po godzinnej przechadzce przypomniał sobie, że zostawił w komnacie list cesarza. Trzeba go było zabrać. Na terasie, w progu komnaty, spotkał się z księciem Paderbornu, jałmużnikiem.

Przywitawszy się etykietalnie, powiedzieli do siebie obaj słów kilka; na twarzy duchownego igrał złośliwy uśmiech, który utkwił w pamięci Pigaulta.

— Co też u djabła pomyślał — jałmużnik miał do czynienia na terasie?

Gdy Pigault tak sobie rozmyślał, leżąc na sofce, oznajmił mu lokaj królewski, że Jego królewska Mość wzywa go do siebie.

Pigault zastał króla w łóżku; usiadł u wezgłowia i zaczął czytać list przez siebie ułożony, głosem ledwie słyszalnym, obawiając się, by ktoś sceny tej nie szpiegował.

Odpowiadał cesarzowi tonem tak szortkim, że Jérôme przeraził się. List opiewał: Rady Napoleona zobowiązują wielce Jérôme'a, lecz król tym razem powziął już plan własny. Epikurejskich swych skłonności i przywiązania do kobiet nie uważa za występek, zwłaszcza, że i potężny władca Francuzów w tym względzie nie jest bez winy. Etykietę i zewnętrzną powagę lekceważy, gdyż są to rzeczy niezrozumiałe dla rodziny Bonapartych. Księcia Paderbornu król nie oddali, lecz będzie unikał nudnych jego uwag o sprawach kościelnych; Merfeldta usunął tylko dlatego, by jako prefekt Hanoweru zajmował stanowisko odpowiedne swym zdolnościom.

— Czy to nie za ostro? — zagadnął Jérôme.

— Musimy, sire, tak odpowiedzieć, jeżeli mamy cel osiągnąć.

Król przepisał list i w kilka godzin po tej scenie wysłał go do brata.

Kości rzucone!

* * *

W dwa tygodnie później spoczęła czarująca noc na stolicy Kassel. Księżyc srebrzył łagodnem światłem mury miasta, którego mieszkańcy usnęli snem głębokim.

Tylko na Napoleonshöhe wrzało życie. Rzęsiście oświetlone komnaty odbijały żółtawym blaskiem od lekko błękitnego tła niebios, na których migotały tysiące gwiazd.

Lili Heberti, ulubienica króla, była tancerka podniosła kielich i wypiła zdrowie króla jednym tchem.

— Aniele rozkoszy — szeptał Jérôme — nagrodzę twą miłość całusem.

Tancerka wzbroniła. — „Zadecydowałam stanowczo, że skazuję pana na dwudniowy ścisły post."

— Co to znaczy — zawołano z kilku stron.

— To znaczy — rzekła powabna tancerka — że karzę króla za to, że nie uczynił zadość mej prośbie.

— Jakiejż-to prośbie? — ozwały się znów pytania.

— Prosiłam Jego królewską Mość, by oddalił ze dworu tego szpiega z Paderbornu.

— Lili, co ty mówisz — mówił blady Jérôme — gdyby cesarz...

— Sire, powinieneś czuć własną godność — odparło z energją dziewczę. — My kobiety przywiązujemy się tylko do mężczyzn stanowczych, a zrywamy choćby najsilniejsze węzły z ludźmi bez charakteru.

— Lili — rzekł król — wkrótce przekonasz się, żeś fałszywie osądziła mię, twego kochanka.

Pigault westchnął ciężko przy tych słowach króla. Przypomniał sobie list cesarza i łączył go instynktowo z osobą jałmużnika.

— Co u djabła robił książę Paderbornu wówczas na terasie? — pomyślał.

Niemiłą dla wszystkich ciszę, jaka zaległa biesiadną komnatę, przerwały głośne krzyki, dolatujące z przedpokoju.

— Rozkazy twoje — wołał jakiś silny głos w odpowiedzi na słowa nadwornego strzelca — nic mię nie obchodzą. W imieniu Jego Mości Cesa-

respondencyi jego do Petersburga nietylko „krytyczne" objaśnianą jest do policji austrjackiej przez uprzejmych szowinistów kroackich, lecz wywołuje ze strony petersburskiego korespondenta gazety kroackiej: *Pozor*, naprzód oskarżenia najzupełniejsze o „umyślne przekręcania", a potwóre objaśnienia wcale niedwuznacznej natury, pożyteczne dla austrjackich władz policyjnych. Korespondent *Pozoru*, chlubiąc się bliskiem a szczerym stosunkiem z redaktorami wielkich dzienników petersburskich, zdradza się ostatecznie, gdy się zaczyna unosić nad przychylnem usposobieniem p. Wł. Sołowjowa względem papieża i kościoła rzymskiego, nad mowami p. Spasowicza podczas obiadu innoplemiennego u Borela, nad „wszechsłowiańską" (z wyjątkiem tylko Rosji) uroczystością welehradzką św. Cyryla i Metodego itd. Jest to, jak ze wszelkich oznak sądzić wypada, jeden z tych zwolenników panslawizmu austrjackiego (czyli inaczej: czesko-polskiego" — dodają nawiasowo *St. Pet. Wiedomosti* w toku swej insynuacji — „który mieszkają całą kolonią na wybrzeżach Newy, skromnie zowiąc siebie „powiatem krakowskim pod Petersburgiem"; jest to przyjaciel, jakiego chcecie państwa, tylko nie Rosji i polonofil *quand même*.

W dalszym ciągu artykułów swych o zajściu parlamentarnem z Bismarkiem, *St. Pet. Wiedom.* łagodzą swoją poprzednią uwagę o porażce żelaznego księcia, twierdząc, że kanclerz, jak się pokazuje z bliższych w tym przedmiocie wiadomości, zachował w obec Reichstagu dumną postawę swą pewności siebie, a przytoczywszy słowa księcia o potrzebie utrzymania nadal prawa banicyjnego na wszelki wypadek w przyszłości, tak mówią między innemi:

„Nasza własna walka kulturna, rozpoczęta lat temu również dwadzieścia, zakończyła się na podróży naszej do Kanossy. Zapewne „licha zgoda jest lepszą, niż dobra bójka" (dosłowny polskiemu tu przekład) „lecz analogicznych rysów" (dziennik porównywa walkę kulturną rosyjską z pruską) „jest zbyt wiele, i caveant consules..."

Po tej insynuacyjce znajdujemy w końcu artykułu wycieczkę przeciw *Journal de St. Petersbourg*, która brzmi w sposób następujący:

„Charakterystyczną jest rzeczą, — piszą *St. Pet. Wiedom.* — iż *Journal de St. Petersbourg*, dając streszczenie mów Bismarka, pominął w swym wyborze prawie wszystkie ustępy z przemówień dotyczących spolszczenia niemieckiej ludności Poznania, a w ogóle to rysy z życia Polski „niemieckiej", które mają wiele podobieństwa do naszych świeżych porządków w kraju „zachodnim". Dla naszego organu polityki zagranicznej, który powitał tak radośnie przywrócenie w „pasyanie" Poznańskim katolickich prałatów bez zgody, który, co do politycznych ich przekonań, nieprzyjemnem jest, ma się rozumieć, przytaczanie zdań szanownego, nawet z dyplomatycznego punktu zapatrywania, niemieckiego męża stanu, który to mąż przepowiada możliwość przyjścia chwili, kiedy specjalne prawo o duchowieństwie będzie mogło znowu się przydać..."

Peterb. Wiedom. na mocy przytoczonych przez siebie dokumentów starają się dowieść, że Niemcy nadbałtyccy nie mają żadnej podstawy do uważania języka niemieckiego za język urzędowy. Dziennik ten powołuje się na ustawę z r. 1850, ogłoszoną w zbiorze praw, w której między innemi w punkcie 2gim zastrzeżono, że jenerał-gubernator winien baczyć, ażeby wszyscy wyżsi urzędnicy byli wybierani z pośród ludzi, znających język rosyjski; a w punkcie 4tym wyraźnie znów powiedziano, że skoro po upływie odpowiedniego czasu wszyscy urzędnicy posiądą język rosyjski, należy bezzwłocznie oznaczyć ostateczny termin do wprowadzenia we wszystkich czynnościach urzędowych tegoż języka. Zmarły ks. Suworow, będący wówczas jenerał-gubernatorem, [illegible] wprawdzie ustawy tej nie wykonał, i dla tego też, dodaje ten dziennik, Niemcy na prawie przedawnienia uważają ją za niezobowiązującą. W końcu powołuje się *Peterb. Wiedom.* na przykład Niemiec, które niezwłocznie po zajęciu Alzacji i Lotaryngji, wprowadziły tamże język niemiecki jako urzędowy.

KRONIKA.

Lwów dnia 18. grudnia.

Wiadomości osobiste. Onegdaj, jako w 54tą rocznicę urodzin prezesa węgierskiego gabinetu, Kolomana Tiszy, wszystkie stronnictwa parlamentarne składały mu swoje życzenia.

---

rra Francuzów przepuść mię bezzwłocznie. Oznajmij królowi, że gubernator Gdańska, adjutant cesarza, generał Rapp, przybywa z rozkazem cesarskim.

Powabna Heberti spoglądnęła badawczo na króla, który blady ledwo się trzymał na nogach.

Drzwi się rozwarły; zjawił się w nich adjutant cesarza.

— Wybacz Sire, rzekł głosem pełnym powagi, że przychodzę z rozkazem cesarskim, który dla mnie jest nadzwyczaj przykrym. Jego cesarska Mość rozkazał mi w obecności pułkownika Müllera, którego z sobą sprowadziłem, ukarać Waszą królewską Mość za gburowaty do cesarza napisany list, którego autorem jest ten oto Pigault-Lebrun. Sire, postanowieniem cesarskiem zostanie on po dwumiesięcznem więzieniu odstawiony do Francji.

Jérôme blady, udał się bez oporu do swych komnat, by tam odpokutować obrazę, wyrządzoną bratu. Pigaulta uwięziono natychmiast.

Błagalny list, jaki król wysłał do Napoleona, wyjednał również Pigaultowi przebaczenie o tyle, że cesarz pozwolił bibliotekarzowi pozostać przy bracie, lecz w zamian za to przyczynił mu jeden miesiąc więzienia. Z radością zgodził się Pigault na ten warunek.

Gdy Jérôme zeszedł się po raz pierwszy z swym lektorem, przeklinali obaj chwilę, w której przyszło Pigaultowi na myśl napisanie listu do cesarza. — Król smutny przystąpił do pulpitu, wyjął z niego bilecik i podał Pigaultowi; ten spostrzegł podpis tancerki Elizy Heberti.

Dziewczę, oburzone na króla za jego niedołężne zachowanie się, zerwało wszelkie węzły, łączące ją z Jérôme'm pisząc, że cześć kobiecą poświęci tylko dla człowieka, który męzką stanowczością będzie umiał wynagrodzić jej ofiarę. Bibliotekarz zwrócił wzruszony bilecik królowi, który schował go napowrót do pulpitu.

Kości rzucono, ale grę przegrano.

KONIEC. *W. Kr.*

Kalendarz. Piątek (19.): Nemezjusza — Mściszława. Wschód słońca o godz 7. min. 54, zachód o godz. 4. min. 1.

Kalendarzyk myśliwski. W grudniu pozwolono na: jelenie, kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy.

Nowe szkoły rolnicze, a mianowicie w **Horodence** i **Jagielnicy**, mają być z początkiem stycznia 1885 otworzone.

Fundacja im. Jorkascha-Kocha. W podanej przez nas przed kilkoma dniami wiadomości, schwyconej *a la hatte*, podaliśmy w skutek niedokładnej informacji błędnie, jakoby inicjatywę i myśl tej fundacji podali byli sami tylko wyżsi urzędnicy. Przytaczając poniżej skład komitetu, prostujemy tem samem rzeczoną wiadomość. Dodać jeszcze musimy, że z procentów od kapitału tej fundacji nie będą wcale korzystały wdowy i sieroty po urzędnikach koncepcyjnych, co najwyraźniej zastrzeżonem jest w odezwie, lecz po funkcjonarjuszach manipulacyjnych i rachunkowych. W skład komitetu wchodzą panowie: Adolf Geistlener, c. k. starszy radca skarbu, przewodniczący; Władysław Mosch, c. k. starszy radca skarbu; dr. Karol Kunz, c. k. starszy radca, zastępca przewodniczącego; Karol Jakubek, c. k. starszy radca skarbu; Antoni Strzelbicki, c. k. radca górniczy; Józef Götz, c. k. radca skarbu; Antoni Czerniawski, c. k. radca rachunkowy; Napoleon Dorożewski, c. k. sekretarz skarbu; dr. Karol Engel, c. k. sekretarz Prokuratorji skarbu; Mieczysław Dajewski, c. k. krajowy starszy inspektor straży skarbowej; Franciszek Maksymowicz, c. k. adjunkt głównej kasy krajowej; Stanisław Albi, c. k. rewident rachunkowy; Antoni Łabęcki, c. k. starszy oficjał cłowy; dr. Rudolf Różycki, c. k. komisarz skarbu; Stanisław Prokopowicz, c. k. komisarz skarbu; Władysław Kolbuszewski, c. k. koncepista skarbu i Józef Czyżowski, c. k. adjunkt podatkowy. Do tej fundacji powrócimy jeszcze w krótkim czasie.

Wielkie polowanie odbyło się w d. 11., 12. i 13. bm. w dobrach księcia Ogińskiego w Borku, a ubito na niem: 457 zajęcy, 7 rogaczy, 1 lisa i kilka cietrzewi. Myśliwych było 7. Jako fenomen pokazywano ubitego na tem polowaniu rogacza zupełnie białego, który padł z ręki hr. Sierakowskiego.

Mianowania w armji. W uzupełnieniu awansu listopadowego podajemy nazwiska jednorocznych ochotników, którzy na razie zostali mianowani kadetami: Hawel Jan, Martyniec Michał, Adam Karol, Piątkowski Józef, Schleider Szymon, Ostaszewski Apolinary, Szankowski Świętosław, Rawski Adam, Jasieniuk Stanisław, Turek Jarosław, Urzędowski Andrzej, Burdowicz Emil, Dąbrowski Ignacy, Horodyski Tomasz, Wrześniowski Tadeusz, Trapkiewicz Franciszek, Radwan-Janowicz Ludwik, Wohlfeld Maurycy, Ramerth Wiktor, Bajnowski Marcin, Rozmarin Józef, Skórski Ludwik.

W kawalerji Drohojowski Tadeusz.

Oświadczenie. Czytelnia akademicka i bratnia Pomoc oświadczają, że nie miały żadnego udziału w urządzeniu „przedstawienia wczorajszego" w teatrze, jak to podano na afiszach „staraniem komitetu akademickiego". W komitecie byli wprawdzie i akademicy, jednakże nie w charakterze reprezentantów wyż wymienionych Towarzystw.

Pożar. Dziś o godzinie 5. rano wybuchł pożar w rafinerji nafty i fabryce wyrobów p. Landesbergera, znajdującej się na Zniesieniu, a oddalonej od rogatki Żółkiewskiej o półtora tysiąca kroków.

Ogień wszczął się w środku budynku, gdzie podobno stało 30 beczek nafty. Eksplozja 3-ch rezerwoarów napełnionych naftą, rozerwała dach, poczem cała fabryka stanęła w płomieniach.

Z pomocą przybył p. Leopold Baczewski, prowadząc cały aparat ratunkowy, złożony z sikawki i 10 beczek napełnionych wodą. On też kierował ratunkiem i jego zasługą jest, że zdołano przynajmniej uratować boczny budynek, mieszczący maszynę parową. Powód pożaru jest dotychczas tajemnicą, również szkody nie dadzą się dokładnie obliczyć — w każdym razie są jednak znaczne.

Dziwi nas mocno, że straż ogniowa miejska nie przybyła na miejsce pożaru, wszak przedmieście, Żółkiewskie było zagrożonem.

Uznanie należy się p. Baczewskiemu, którego jest zasługą, że pożar nie przybrał większych i groźniejszych rozmiarów.

W chwili, gdy to piszemy, pożar nie został jeszcze w zupełności ugaszony.

Lód na Sanie, sparty z powodu zatoru utworzonego pod Wiązownicą, w pow. jarosławskim, dnia 14. bm. po południu spłynął szczęśliwie, poczem niebawem opadły wody, które zalewały grunta z powodu sparcia się kry. Przy odejściu lodów jedno przęsło palów prowizorycznego mostu na Sanie pod Jarosławiem zostało wyrwane, jest jednak nadzieja, że do 8 dni komunikacja będzie przywrócona.

Sprawców rozbójniczego morderstwa, popełnionego na rodzinie karczmarza Löwenthala w Łapajówce, pod Sokalem, mimo jak najenergiczniejszych poszukiwań — jak zapewnia *Gaz. Lw.* — nie zdołano ująć dotychczas. Wszelkie poszlaki, jak wiadomo, zwróciły się przeciwko dwom tz. „wałasznikom", których z wieczora dnia 7. bm., a więc na kilka godzin, kilku świadków widziało idących w kierunku karczmy w Łapajówce, a którzy obecnie znikli bez wieści. Nie ulega też wątpliwości, że dwoch lub kilku obcych ludzi w nocy na 8-go b. m. nocowało w karczmie Löwenthala. Mordercy mogli z łatwością przez pobliski las przejść za granicę rosyjską, o 2 kilometry tylko odległą od miejsca zbrodni, jak również mogli dostać się przed godziną 7. rano do stacji kolejowej w Sokalu i pojechać pociągiem w kierunku zachodnim. Dalsze poszukiwania prowadzone są jak najenergiczniej.

Nagłą śmiercią zmarł onegdaj Bazyli Worobiec, zarobnik, 52 lat liczący, żonaty, ojciec trojga dzieci, w swem mieszkaniu pod l. 7 przy ul. Kopernika, zdaniem lekarza na porażenie płuc. Zwłoki zmarłego przeniesiono do kostnicy gł. szpitala.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 17. grudnia. Skradziono panu R. H. w garn. szpitalu srebrny zegarek wart. 35 zł. z takimże łańcuszkiem wart. 7 zł., pani L. M. pulares z kwotą 2 zł. i kartkami zast. l. 60021, 61415 i 76991, a panu J. K. koc i skórzany fartuch z dorożki. — Znaleziono w dorożce książkę p. t. „Kaiser Josef und sein Landsknecht", a na Wys. Zamku pochwę z bagneta.

Kraków 16. grudnia. *(Kolej dyagonalna Wieliczka-Dobra. — Kolej Demblin-Dąbrowa. — Niezadowolenie kozaków.)* Na wniosek marszałków Rad powiatowych w Krakowie, Wieliczce, Limanowej i w Nowym-Sączu, uchwalone zostały przez powyższe wydziały Rad powiatowych petycje do Rady państwa na ręce posłów polskich w Wiedniu przesłane, a wzywające Rząd, aby w myśl uchwały naszego Sejmu krajowego przystąpił jak najrychlej do budowy kolei dyagonalnej z Wieliczki jako stacji kolei Karola Ludwika do Dobry jako stacji kolei Transwersalnej. Linja ta łączy w prostym kierunku Kraków z Nowym-Sączem a względnie ze wszystkiemi ważniejszemi miejscami kąpielowemi Podkarpacia.

Wybudowana przez Rząd rosyjski kolej Demblin-Dąbrowa wyrządza nie tylko kolei Karola Ludwika, jako kolej konkurencyjna, znaczną szkodę, ale wyrządzi również wielki uszczerbek kopalniom węgla pruskim i austrjackim, z powodu nader obfitych kopalni węgla w Dąbrowej.

Najmniej fortunnym ma być tunel w bliskości Miechowa zbudowany. Nie był on wcale wskazany terenem, lecz ze względów strategicznych, kosztem około 2 miljonów rubli zbudowany w tym celu, aby na wypadek wojny zniszczyć go i w ten sposób przerwać komunikację kolejową.

Rząd rosyjski stara się wszelkiemi sposobami przerobić pułki kozaków na regularną konnicę. W tym celu skasowane zostały zarządzenia co do własnych koni, co do uzbrojenia piką, w końcu co do własnych kozackich oficerów. I tak przydzielają do tych pułków dowolnie oficerów konnicy w ogóle, piki kozackie mają być zamienione na uzbrojenie dragonów, a w końcu zakazano kozakom mieć własne konie. To też niezadowolenie wśród kozaków jest wielkie i obiegają pomiędzy nimi pisma, domagające się dawnej organizacji i praw nieregularnego wojska kozaków.

Przemyśl 18. grudnia. Zjazd kleru ruskiego dla spraw funduszu wdów i sierot po księżach ruskich dyecezji przemyskiej odbył się tu wczoraj.

Dyskusja toczyła się głównie około sprawy utrzymania dalszych stosunków z Bankiem kryłoszańskim, w którym przemyski fundusz wdów i sierot ma 46 000 zł.

Moskalofile odnieśli na wczorajszym zjeździe zwycięstwo, piętnując odmienne poglądy jako zdradę. Myśl nawiązania stosunków z krakowskiem Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń odrzucono z oburzeniem, „gdyż kler ruski powinien zwalczać wszystko co polskie".

Natomiast przyjęto warunki „Aziendy", gdyż Towarzystwo to oświadczyło, że pewien procent z zysków przeznaczać będzie na rzecz funduszu wdów i sierot po księżach ruskich dyecezji przemyskiej.

Jarosław 15. grudnia. W niedzielę niezwykłą przyjemność mieliśmy w głuchem zazwyczaj mieście naszem. W sali kasynowej odbył się koncert na dochód bursy im. Kopernika, dla przyjścia z pomocą ubogiej młodzieży szkolnej. Komitet musiał rzeczywiście niestrudzoną czynność rozwinąć dla doprowadzenia do skutku swego szlachetnego przedsięwzięcia, to też nasamprzód należy złożyć mu uznanie, szczególniej profesorowi tutejszej szkoły realnej, p. Hoffowi, który tak szczerze zajął się urządzeniem wszystkiego, że koncert powieść się musiał. Przyznać jednak należy, że wśród tutejszej publiczności naszej znalazły się siły niepospolitej zdolności, które gotowością swą do wzięcia udziału w koncercie przyczyniły się w wielkiej mierze do osiągnięcia tego celu. Program sam był taki, że i stolica nie powstydziłaby się go; o wykonaniu śmiało toż samo powiedzieć można. Panna E G. grą na fortepianie („Fantaisie impromptu" Chopina) zdradzającą wytrawną artystkę, panna M. G. śpiewem dźwięcznym, pełnym, świadczącym o pierwszorzędnej szkole, w „Cavantina" Rossiniego, „Piosnce broni" Moniuszki i „Diva Wale" Maredantego, które to dwa ostatnie utwory powtórzone być musiały, zachwyciły słuchaczów. W panu K. P., który dopiero od niedawna w mieście naszem przebywa, od pierwszego pociągnienia smyczkiem poznaliśmy mistrza. Technika świetna, uczucie w grze tak rozwinięte, że słuchających mimowolnie przejmuje; wszystko kwalifikuje pana K. P. na dzielnego skrzypka-wirtuoza. Miał on jednak w „Air Varié", baladzie i polonezie Vieuxtempsa doskonały akompaniament orkiestry wojskowej, którą najuprzejmiej komendant tutejszej załogi, jenerał Lassolay, do dyspozycji komitetu oddał, a o wykonaniu której dość powiedzieć, że była kierowaną przez znanego w najszerszych kołach muzykalnych kapelmistrza pana Patzka, którego zajęcie się zupełnie bezinteresowne, nie mało przyczyniło się do uświetnienia wieczoru. Szczyt koncertu stanowiło „Trio" Webera, wykonane przez paunę E. G. i pp. K. P. i C. (fortepian, skrzypce i wiolonczela) tak, że publiczność wśród gry samej wstrzymywać się musiała od oklasków. Nadmienić nam jeszcze wypada, że panny G. od lat kilku ofiarnością swą krzewią u nas dział humanitarny.

Bóbrka 17. grudnia. Dzisiaj odbyły się w mieście naszem wybory członków Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich. Wybrani zostali: pp. Hipolit Czaykowski, dotychczasowy prezes Rady powiatowej, Seweryn Henzel, zastępca prezesa i poseł na Sejm krajowy, trzech księży gr. kat., jeden ksiądz rzym. kat. i sześciu włościan.

Z kraju. *(W sprawie poczt.)* Poczty nasze na prowincji, prócz miast główniejszych, są jak wiadomo, przeważnie w rękach przedsiębiorców prywatnych. Zarządza niemi c. k. Dyrekcja poczt, w ten sposób więc każdy funkcjonarjusz takiej poczty jest odpowiedzialnym i zawisłym na dwie strony. Nie dawno mieliśmy dowód tej zawisłości dość charakterystyczny. Oto pewna pani pocztmistrzowa oddaliła urzędnika podwładnego, a na pytanie jego, z jakiego się to dzieje powodu? odpowiedziała mu z najzimniejszą krwią: „Dla tego, że mi się broda pańska nie podoba." Nadmienić tu muszę, że drugi urzędnik, obecny temu zajściu, zaraz zgolił brodę. Nie chodzi nam bynajmniej o to, czem taki urzędnik pocztowy ma się przypodobać swej przełożonej, lecz o nadużycia, które praktykują się na pocztach tego rodzaju. Mianowicie funkcjonarjusz pocztowy małomiasteczkowy, będący na łasce i niełasce przedsiębiorcy, stara się przypodobać temu i owemu, bo nie wie, kto mu może u szefa zaszkodzić. Zezwala więc za nadejściem poczty że kancelarja bywa zapełniana gośćmi, którzy samowolnie biorą z paczek dzienniki do „przejrzenia", tak dalece, że często sługa pocztowy nie ma czasu przybić pieczątki pocztowej (na dowód czego posyłam wam dwie marki, a mógłbym ich więcej załączyć). — Gdy zaś który z gości nie ma czasu uporać się z lekturą dziennika natychmiast, w takim razie zabiera go po prostu domu, i taki numer dziennika przychodzi do prenumeratora w parę dni później poplamiony, podarty, albo też wcale doręczanym nie bywa (co się dzieje najczęściej z temi numerami *Dzien. Polsk*, w których jest „Kronika" p. Lama). Nie wiem co bardziej winić w tym wypadku: czy ustrój pocztowy, czy niesumienność urzędników, dość, że dzieje się krzywda najpierw wydawnictwu pism perjodycznych, potem prenumeratorom, a w końcu moralności publicznej. Krzywdy te są tak widoczne i łatwo zrozumiałe, że dalsze komentarze uważamy za zbyteczne. Gdyby jednak te nadużycia nie ustawały, nie omieszkam wam wymienić te miejscowości, w których one bywają praktykowane.

Nowy-Sącz 12. grudnia. Wczoraj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Ludwiki z Wasakiewiczów Oxińskiej, żony znanego z r. 1863. dowódcy oddziałów powstańczych, obecnie inżyniera przy Radzie powiatowej tutejszej. Z rzewnej przemowy ks. Dąbr. dowiedzieliśmy się, że śp. Ludwika straciła w r. 1863 ojca, mając wtedy lat 4, a niebawem też i matka poszła w grób za mężem. Od tej pory sierota, chowała się w domu znanej z cnot obywatelskich pani Przybylskiej w Wilnie, zkąd wyniosła wszystkie te cnoty, jakie zdobią Polkę chrześciankę. To też była żoną i matką, jaka wśród nas jaśniała niezrównanym przykładem. Była to osoba młoda, lat 25 wieku, nadobna z darów natury, a piękna duszą z darów nieba, a ztąd szanowana i lubiana przez ogół. Silnej wiary, z rezygnacją znosiła cierpienia, które jej rwały wątek życia, i podziwiać tę swobodę, z jaką oczekiwała ostatniej godziny, żegnając znajomych, dzieci i zrozpaczonego męża. Taki spokój w ostatniej chwili — zaiste — tylko silna wiara dać może. Zostawiła ona troje dzieci, które są jedyną osłodą po stracie nieocenionej towarzyszki. Rzadka jej dobroć i łagodność wiązała wszystkich, którzy ją znali. To też żal po niej jest powszechny, który w czasie przemówienia ks. Dąbr. objawił się głośnem łkaniem. Liczny kondukt oddał zmarłej ostatnią przysługę, gdyż swoją wśród nas bytnością zasłużyła sobie na to, by na zawsze żyła w naszej pamięci. Pokój jej duszy, a cześć pamięci!

Wiedeń 16. grudnia. *(Napad połączony z gwałtem w Pottschach.)* Dziś o godz. 3 z rana zadzwoniono silnie u drzwi burmistrza przy Tulpengasse. O tak niezwykłej godzinie zjawił się u burmistrza radny Stadler, referent spraw dotyczących zaopatrzenia miasta w wodę, donosząc, że otrzymał od przedsiębiorcy robót w Pottschach, Freudenthala, telegram z wiadomością, że chłopi usiłowali uczynić napad na robotników i przerwać pracę. Prawdopodobnie nie obeszło się bez bójki. Bliższych szczegółów o tym wypadku brak dotąd.

Wiedeń 17. grudnia. Znana defraudacja w stowarzyszeniu żyrowem i kasowem, o której wieść szybko przebiegła sfery giełdowe i finansowe, natrafiała z początku na niedowierzanie. Edward Baldey, który w stowarzyszeniu tem sprzeniewierzył sumę, przenoszącą 166.000 złr., był w sferach finansowych osobistością znaną, i używał jako fachowiec i jako człowiek jak najlepszego imienia. Dla tego przypuszczano początkowo, że zaszło jakieś nieporozumienie. Dopiero, gdy się dowiedziano o uwięzieniu Baldeya, wina jego nie ulegała wątpliwości. Edward Baldey, liczący lat 45, żonaty, ale bezdzietny, był poprzednio urzędnikiem założonego tu banku związkowego, który zlikwidowano w skutek kryzys giełdowej w r. 1873. W r. 1875 wszedł do założonego wówczas stowarzyszenia giełdowego i kasowego jako urzędnik. W skutek znakomitych zdolności w zakresie finansowym, awansował na przełożonego biura i w końcu otrzymał honorowy urząd prokurzysty. Roczna jego pensja wynosiła około 8000 złr. Mimo tak świetnego stanowiska, nadużywał Edward Baldey zaufania kierowników instytutu.

Fünfhaus 16. grudnia. *(Napad morderczy.)* Jedna z tutejszych pracowni tokarskich była dziś w południe widownią krwawej i odrażającej zemsty. Czeladnik tokarski, Józef Limel, powodowany dziką żądzą zemsty ku swemu towarzyszowi, Walentemu Trpek usiłował go zamordować 5 strzałami, i tylko szczęśliwy wypadek uchronił napadniętego od śmierci. Napastnik nie okazywał żadnej skruchy, gdy go policja ujęła, żałował tylko, że mu się nie udało zamordować przeciwnika. Za powód tego krwawego czynu podają niektórzy polityczne pobudki: wersja ta dotąd nie zasługuje na wiarę. Prawdopodobniejszem jest, że życzliwość okazywana Trpkowi przez właściciela tokarni, Tomanka, popchnęła do zbrodni mordercę, który oddawał się nałogowi pijaństwa. Trpek żyje dotąd, mimo, że trafiły go 3 strzały.

Buda-Peszt 16. grudnia. *(Katastrofa w kopalniach aninaeńskich.)* Straszne szczegóły dochodzą z miejsca nieszczęsnej katastrofy. Wydobywanie zwłok połączone jest z niezmiernemi trudnościami; wywiązujące się gazy uniemożliwiają zbliżenie się do niższych warstw kopalni. Oddzielenie palącego się jeszcze szybu wymaga niezmiernych wysiłków. Wczoraj w południe wydobyto ostatnich 30 uduszonych przy pożarze szybu „Kübeck." Najsmutniejszy obraz przedstawiają dzieci, pozbawione ojców, a jest ich 160. Ostatnie urzędowe sprawozdanie donosi, że w szybie „Kübeck" jeszcze się wprawdzie pali, ale że kopalniom nie grozi już dalsze niebezpieczeństwo. O ile dotychczas wiadomo, ofiar było 47, nieszczęśliwi byli w wieku od 17 do 47 lat; 30 było żonatych, a 17 stanu wolnego. Dla pozostałych rodzin zbierają się składki. Inżynierowie pracują z narażeniem życia przy wydobywaniu zwłok, proboszcz z wikarym z Orawiczy udzielają z prawdziwie kapłańskiem zaparciem się konającym św. sakramentów, a lekarze miejscowi z największym wysiłkiem pracują nad przywołaniem do życia na wpół umarłych ofiar katastrofy. Sceny rozpaczy, jakie się przed oczyma roztaczają, przejmują grozą. Wdowa po nieszczęśliwym chciała się rzucić w płonący szyb, by sobie odebrać życie. Udało się ją wczas uratować.

Petersburg 9. grudnia. Wczoraj obchodzono ze zwykłą okazałością doroczny, obchód uroczystości orderu św. Jerzego. Już o godz. 10. rano weszły do pałacu zimowego zastępy wojskowe, ozdobione krzyżem wojskowym, i ustawiły się w sali herbowej i w salach przybocznych. Naczelną komendę miał wielki książę Włodzimierz.

Zamach w Niederwaldzie. Lipsk 16. grudnia. Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się przesłuchaniem świadka Palm'a, który zna osobiście oskarżonego Reinsdorfa, z którym często rozmawiał o demonstracjach politycznych i o dynamicie. Oskarżony Holzhauer, u którego odbyło się zebranie anarchistów 30. sierpnia 1883, przeczy, jakoby wówczas u niego mówiono o zamachu dynamitowym, wtedy szło tylko o demonstrację przeciw uroczystości sedańskiej. Świadek Schatzmann zeznaje, że Reinsdorf namawiał Bachmana do współudziału w zamachu. Świadek Stuhlmann z całą pewnością utrzymuje, że oskarżony Reinsdorf zamówił u niego sześć puszek blaszanych. Ciekawe są zeznania oskarżonego Rupscha, poznał on w Holzhauerze oskarżonego Reinsdorfa, który go wtajemniczył w wewnętrzną organizację anarchistów. Od niego otrzymał oskarżony jak najdokładniejsze informacje do wykonania zamachu, przyczem Reinsdorf zauważył, że zamach musi być teraz wykonany, gdyż nie tak często całe towarzystwo będzie razem zebrane. Następnie opisuje oskarżony, w jaki sposób przybył do Rüdesheim, jak podłożył dynamit i lont, i że w ostatecznej chwili, gdy cesarz ze świtą przybył, wypuścił z rąk cygaro przeznaczone na zapalenie lontu i w ten sposób udaremnił zamach. Gdy się potem zbliżył do Küchlera, ten robił mu gorzkie wyrzuty z powodu nieudania się zamachu. Oskarżony tłumaczył się, że gąbka była wilgotną, Küchler podał mu inną suchą gąbkę, dla spróbowania zamachu, gdy cesarz pojedzie z powrotem. Oskarżony udał się z gąbką na wyznaczone miejsce, zapalił lont, ale o kilka kroków przeciął sznur prowadzący do dynamitu, by się nie stało jakie nieszczęście. Propozycji Küchlera udania się z nim do Wiesbadenu, by tam wykonać zamach, oskarżony nie przyjął. Oskarżony Küchler zeznaje w podobny sposób jak Rupsch i zapewnia, że i on miał zamiar udaremnienia zamachu, że się atoli obawiał Rupscha, który miał przy sobie rewolwer. W śledztwie przeczył Küchler wszystkiemu, zeznania zaś Rupscha są zgodne z jego poprzedniemi zeznaniami przed sędzią śledczym.

Obłąkana w klasztorze. Dnia 15. bm. doniesiono filji straży ogniowej w Wiedniu przy Margarethen, że w klasztorze żeńskim przy Einsiedlergasse dostało nagle obłąkania młode dziewczę i że chce się rzucić na bruk z okna położonego na drugiem piętrze. Równocześnie zażądano pomocy straży ogniowej centralnej, która wysłała wóz ratunkowy z 6 strażakami. Gdy strażacy stanęli przed klasztorem, siedziało dziewczę w oknie i śpiewało piosnkę wyraźnym głosem. Rozprzestrzeniono prześcieradło, by w danym razie ją pochwycić. Równocześnie otworzono drzwi do jej pokoju. Udało się strażakom sprowadzić obłąkaną z okna. Posłano ją na psychiatryczną klinikę szpitala ogólnego. Obłąkana nazywa się Teresa Hofman, jest siostrą zarządczyni klasztoru i dzień poprzedni przebywała w klasztorze w odwidzinach u siostry. Nieszczęśliwa cierpi prawdopodobnie na szał religijny.

„Americana". W roku 1860 postanowił Joe Barstów z powiatu Lancaster liczący wówczas lat 31, że nie da się prędzej ogolić, aż znów zostanie wybrany prezydent ze stronnictwa demokratycznego. Barstów dotrzymał słowa — broda jego rosła wciąż tak, że wreszcie sięgała już trzy cale po za kolana! W tych dniach dopiero dał ją sobie w Filadelfji odjąć, każe z włosów zrobić łańcuszek do zegarka i prześle go w prezencie Clevelandowi.

* Z Farningdale, Long Island, uciekła w tych dniach 70-letnia niewiasta z młodym, bo 22-letnim mężczyzną. Przyczyną tego kroku była z jej strony miłość, z jego busizes (interes).

* W Sall Lake City umarł w tych dniach mormon, pozostawiając 216 potomków.

Wiadomości literackie i artystyczne

(O. B.) **Teatr.** Zdając sprawę z wczorajszego przedstawienia urządzonego staraniem „Przymierza braci," zaznaczamy przedewszystkiem z zadowoleniem, że sala była zapełniona po brzegi.

A jednak... Jednak dla bacznego spostrzegacza nasuwa się wiele uwag, zwłaszcza jeżeli przedstawienie wczorajsze porównamy z koncertem na rzecz wdowy po śp. Moniuszce. Tam i tu cel piękny, ale udział publiczności, jej zajęcie się zupełnie różne.

Czy publiczność nasza do spełnienia aktu dobroczynności musi być koniecznie zapraszaną przez całą falangę „komitetowych?"

Przedstawienie rozpoczęła komedja w 1 akcie p. Thiboust p. t. „Wdówka;" jeżeli powiemy, że ten duet sceniczny wykonany został przez p. Stachowiczównę i p. Lubicza, to sądzimy, żeśmy dosyć powiedzieli. Natomiast duety, tercety i kwartety „Carmenu," pozostawiały wiele do życzenia, a „solo" p. Rubirata przekonało nas, że zbytnie pochwały psują i doprowadzają do tego, że śpiewak pewny tryumfu śpiewa od niechcenia, jakby z łaski...

Piąty akt „Marji Stuart" pozwolił nam widzieć i podziwiać panią Nowakowskę, p. Woleńskiego i panią Woleńskę w ich właściwych rolach.

Natomiast p. Żelazowski nie był w swoim żywiole. Jego Romeo odbiegł daleko od pomysłu Shakespeara. Jeżeli przypuścimy, że było to oryginalne pojęcie roli, to zaznaczyć musimy, że nie każda oryginalność jest dobrą: artysta tylko tak dalece może posuwać się w oryginalności, jak mu na to pozwala poeta. Romeo Shakespeara, to dumny szlachcic Verony, potomek magnatów, ulubieniec kobiet — Romeo p. Żelazowskiego, to jakiś dziwaczny, płaczliwy młodzieniec, który prawdopodobnie niedawno opuścił szkolną ławę. Rola została dobrze pojętą jako pewny całokształt ruchów, deklamacji, gry mimicznej, ale brakło jej tego życia, tej poezji, tych cech, bez których Romeo nie może zrobić wrażenia. Dalej nie powinien p. Żelazowski nadużywać szeptu; dobre i koniecane czasami descrescendowanie nuży, jeżeli się powtarza za często. Wreszcie i zewnętrznie nie był Romeo takim, jakim być powinien; zdaniem naszem p. Żelazowski ucharakteryzował się nieodpowiednio. Jeżeli p. Żelazowski nie ze wszystkiem nas zadowolił, to pani Żelazowska natomiast przeszła nasze oczekiwania. Jej Julja wolna od sentymentalności i płaczliwości, była kobietą żywą, kochającą namiętnie, poświęcającą dla miłości wszystko: dumę rodową, nienawiść, żal i wstyd dziewiczy.

W dalszym toku odśpiewała p. Arklowa arję z opery Webera „Wolny strzelec" z zwykłem powodzeniem.

„Moja córeczka" komedja (!) w 1 akcie p. Labiche — mniej niż jakikolwiek bądź inny utwór ma prawo do zwania się komedją. Jest to farsa w najokropniejszem tego słowa znaczeniu, dziwaczna budowa, której cegłami od fundamentów do dachu są najokropniejsze nieprawdopodobieństwa, drażliwe sytuacje, nonsensa, ale powiązane tak zgrabnie, tak pełne humoru, że co chwila wywołują uśmiech na usta. Do powodzenia przyczyniła się naturalnie w pierwszej linji gra pp. Lubicza, Zboińskiego, Fiszera i p. Gostyńskiej. Szczególnie p. Lubicz był w swojej roli, to też grał z werwą, humorem i życiem.

Nakoniec zostawiamy najlepsze. P. Kwieciński oddeklamował monolog Coquelin'a p. t. „Cylinder." Był to zdaniem naszem najlepszy punkt z całego programu pod względem wykonania, to też cała publiczność wzięła udział w oklaskach, których nie szczędzono wykonawcy. Mówimy „cała publiczność," bo po każdym numerze niemal odzywały się oklaski; ale było to więcej z przyzwyczajenia, z kurtuazji, niż z konieczności dania wyrazu swemu zachwytowi.

* Dziś we czwartek dnia 18. grudnia: „Aida," opera w 4 aktach a 7 odsłonach J. Verdi'ego.

* **Z Teatru.** Reżyserja operetki zajętą jest obecnie przygotowaniami do wznowienia dawno niegranej „Giroflé-Girofla" Lecocqe'a. Z nowości obiecują nam Varseura „Srebrny puhar" i Lecocque'a „Dzień i noc." Powiadają także, o! gdyby się to spełniło! że jeszcze w tym sezonie danem nam będzie ujrzeć na naszej scenie dwie nowości muzyczne, i to nasze polskie! Mamy tu na myśli „Wallenroda" Żeleńskiego i „Jadwigę" Jareckiego. Próby z „Wallenroda" już się odbywają, a nad uscenizowaniem libretta „Jadwigi" pracuje p. Lubicz. „Don Juan" ma również w najbliższej przyszłości ukazać się na naszej scenie.

Na niwie dramatu również się pracuje. Oto szereg nowości, które pojawią się wkrótce: Rzewuskiego „Optymiści", Dumasa „Kean", Łętowskiego „Izrael na puszczy", Brzozowskiego „Eryk XIV", Kościelskiego „Dwie miłości"; z fars i komedyj: „Likwidacja czy konkurs" Abrahamowicza, i „Ożenił się przez grzeczność" Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Dyrekcja więc spełnia swój obowiązek; publiczność swój spełnić powinna.

Koncert panien Bulewskich. Piszący niniejsze słowa, miał przed pięciu laty za granicą miły obowiązek zdawania sprawy z koncertów panien Wandy i Jadwigi Bulewskich, a jedyną trudnością, jaką w spełnieniu tego obowiązku miał do pokonania, było wówczas równie jak i dziś umoderowanie hymnu pochwalnego, do którego gra artystek formalnie wyzywa.

Wbrew przywilejom starszeństwa wiekiem, stawiamy tym razem na pierwszem miejscu młodszą siostrę, pannę Jadwigę, dając skrzypcom pierwszeństwo przed fortepianem dla tego także, że nader rzadko widzimy je w rączce niewieściej. Już sama niezwykłość takiego zjawiska na estradzie koncertowej pieści wzrok i nęci słuch; cóż dopiero, jeśli żywione oczekiwania nietylko nie doznają zawodu ale nawet są przewyższone.

Pannę Jadwigę, jako wiolonistkę, wypada już oceniać skalą znanych i uznanych w świecie muzykalnym skrzypków pierwszorzędnych. Zmuszeni jednak że zastosowywać się do szczupłości ram *Dziennika*, niemożemy wdawać się w szczegółowe ocenienie jej gry; powiemy więc tylko, że nadobna artystka o wiotkiej, powiewnej powierzchowności, posiada niemal siłę męską w prowadzeniu smyczka a lewą rękę znakomicie wyrobioną. Tony brane czwartym palcem, są jakby wykłuwane; tryl, glissanda, staccata i spieata, dwutony, zwłaszcza oktawy czyste, równe i pewne, ton pełny a w interpretacji numerów programu mianowicie w Bacha „Méditation" i Beriota „Andante i Rondo" wiele rzewnego uczucia, co wszystko razem wziąwszy składa się na całość nieposzlakowanego piękna. W „Baladzie i Polonesie" Vieuxtemps'a udowodniła koncertantka, że panuje nad trudnościami technicznemi, a „Mazurek" Wieniawskiego, obok innych zalet, tchnął prawdziwym duchem mazowieckim.

Panna Wanda zaprezentowała się publiczności lwowskiej jako pianistka wytrawna i pewna siebie, nie zupełnie jednakże zgadzamy się na równe prawie traktowanie Beethovena i Chopina w wykonaniu „Sonaty" (d-dur) pierwszego i „Impromptu" drugiego. Chowanie częste akordów za pomocą pedałów chybia zamierzonego efektu i zaciera rysy charakterystyczne dwóch odmiennych duchem i układem kompozycyj.

Koncertantki zbierały rzęsiste oklaski; najwymowniejszy jednakże aplauz polegał na zapełnionej sali kasynowej. Od takiego widoku odwykliśmy już na koncertach nietylko domorosłych, ale i zagranicznych artystów. Panny Bulewskie przedstawiły się więc nam jako zasłużone i szczęśliwe: zasłużone talentem i pracą, szczęśliwe uznaniem i sympatjami, jakiemi otoczyły je sfery salonowe naszego wyższego towarzystwa, mianowicie zaś życzliwa opieka pp. namiestnikowstwa. Powodzenie materjalne koncertu było tem bardziej niespodziewane, że równocześnie odbywało się wczoraj w teatrze wielkie przedstawienie na cele dobroczynne. *(d).*

Z Koła literackiego. Jutro, t. j. w piątek, o godzinie 7ej wieczorem odbędzie się w lokalu Koła literackiego zebranie tygodniowe z programem artystycznym, w którym wezmą udział pp. Alma i Rabirato. Z powodu zapowiedzianej obecności na tym wieczorze panien Jadwigi i Wandy Bulewskich, wydział Koła literackiego uprasza szanownych członków o pojawienie się we frakach lub w stroju polskim.

Panna Marja Majewska, znana chlubnie pianistka, bawi od kilku dni we Lwowie i wystąpi z koncertem.

P. Alojzy Lipiński, znany i ceniony nasz kompozytor, napisał na tegoroczny karnawał następujące utwory fortepianowe: „Tylko z Tobą" — gawot; „Enavant de retour" — lansjer z teorją tego tańca; „Swobodny" — polonez; „Siarczyste" — mazury; „Terefere" — polka francuska; „Od razu" — galop. P. Lipiński jest tak ogólnie znanym i lubianym kompozytorem muzyki tanecznej, że donosząc o powyższych nowych jego utworach, uważamy za zbyteczne rozwodzić się o ich zaletach i wartości. Sama „firma" jest bowiem w tym razie dostateczną reklamą.

Przemyśl 12. grudnia. Bawi tu narodowy teatr ruski pod zarządem pp. Biberowicza i Hryniewieckiego, który doborowemi sztukami przyciąga liczną publiczność. I tak d. 9. bm. grano melodramat „Bajki" (Zagroda Sobkowa), w którym podobali się ogólnie panie Biberowiczowa, Osypowiczowa, pp. Hryniewiecki i Podwysocki. D. 11. bm. przedstawiono „Adrjeanę Lecouvreur", w czem wyszczególnili się panie Biberowiczowa, Osypowiczowa i p. Hryniewiecki. Na d. 16. bm. zapowiedziano na dochód p. Podwysockiego „Czarnomorcy" operetkę w 3 aktach.

Towarzystwo muzyczne w Przemyślu. Dnia 19 bm. odbędzie się w Przemyślu w sali ratuszowej 3ci wieczorek muzykalny sezonu 1884/5, pod kierownictwem dyrektora artysty, p. L. Dietza.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwa „Rodzina" zarząd oddziału czortkowskiego zaprasza członków swoich na walne zgromadzenie odbyć się mające dnia 21. grudnia r. b. w Czortkowie w sali Rady powiatowej. Porządek dzienny: 1. odczytanie protokołu. 2. sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły. 3. wybór komisji do sprawdzenia rachunków. 4. zniszczenie wkładek. 5. przyjęcie nowych członków. 6. wnioski członków.

Z izby sądowej.

Lwów 17. grudnia.

(Spółka złodziejska.)

(Dokończenie.)

Po krótkiem a dosadnem oskarżeniu p. Litwinowicza, zabrali głos dr. Jackowski i dr. Żminkowski.

Trybunał postawił sędziom przysięgłym 9 pytań w kierunku zbrodni kradzieży i oszczerstwa.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy potwierdzili tylko pytania odnoszące się do zbrodni kradzieży, zasądził Trybunał Samuela Feldmana na 6 lat, zaś Ludwika Jambora dodatkowo na 1 rok ciężkiego więzienia.

Będzie to mały przystanek w ich artystyczno-złodziejskiej karjerze. *(M)*

Rada miasta Lwowa.

Lwów 17. grudnia. Po zagajeniu posiedzenia odczytał przewodniczący prezydent miasta p. Dąbrowski pismo Dyrekcji skarbu, podpisane przez P. namiestnika, w którem to piśmie Magistrat zawiadomionym zostaje o postanowieniu wysłania delegata rządowego dla rozpatrzenia się w rzekomo nieporządnej gospodarce miejskiej w zakresie ściągania podatków rządowych.

Prezydent dodaje do pisma tego uwagę, że Magistrat ściąga podatki te według możności, zresztą — oczekuje przybycia delegata rządowego.

Rada uchwaliła następnie oddać wskutek przeprowadzonej licytacji dostawę chleba dla aresztów miejskich Schirmerowi, dostawę strawy Gedaljemu Nadlowi.

Do komisji prawniczej w miejsce p. Wiktora Ramskiego wybrano dra Semilskiego.

Do Rady nadzorczej miejskiego Muzeum przemysłowego w miejsce p. Jägermana, który ustąpił, jak się sam wyraził, [illegible] do Rady miejskiej, ponieważ i na nim sprawdziło się przysłowie *nec Hercules contra plures*, wybrano r. p. Momockiego.

Rada upoważniła Magistrat do rozpisania poboru dodatków gminnych do podatków rządowych w kwartale II ewentualnie w II roku przyszłego w dotychczasowej wysokości.

Długą dyskusję wywołała sprawa zaprowadzenia gminnego podatku czynszowego. Sekcja II-ga, której sprawozdawcą był dr. Semilski, wniosła podatek ogólny po 5%, podczas gdy dotąd opłacany był podatek progresywny do 300 zł. po 3%, do 600 po 4, wyżej zaś po 5%.

Przeciw wnioskowi sekcji powstał dr. Zucker, p. Świątecki, a wreszcie nawet p. Lewicki, który należał w sekcji do zwolenników podatku ogólnego, poczem Rada odrzuciła wnioski sekcji, a uchwaliła dotychczasowy wymiar podatku.

Nie podajemy dziś poszczególnych przemówień, gdyż o wymiarze podatku czynszowego we Lwowie pomówimy obszerniej na innem miejscu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Namiestnictwo** ogłasza, że od dnia 27. listopada do 3 grudnia b. r. sprawdzono w kraju następujące choroby stadne: Zarazę węglikową: w Krasnosielcach (pow. śniatyński). Nosaciznę u koni: w Samborze (powiat samborski) i w Ryczowie (powiat wadowicki). Świerzb u koni: w Ciwitowej (powiat buczacki). Nadto panują w kraju następujące choroby stadne: Zaraza płuc u bydła: w Baliczach (powiat krakowski), w Śniatyniu (powiat grybowski), w Glince i Rycerce (powiat żywiecki). Zaraza węglikowa: w Jaworniku niebyleckim (powiat rzeszowski). Nosacizna u koni: w Nieszkowicach (powiat bocheński), w Rudniku (powiat mielecki), w Kołomyi (powiat kołomyjski), w Sielcu (powiat stanisławowski), w Śniatyniu (powiat śniatyński), w Zawiszni (powiat sokalski) i w Stronibabach (powiat złoczowski). Świerzb u koni: w Leszczańcach (powiat buczacki), w Dzurkowie (powiat horodeński), w Osobnicy (powiat jasielski), w [illegible] (powiat rzeszowski), w Dytiatynie (powiat rohatyński), w Horodłowicach (powiat sokalski) i w Zarudziu (powiat tarnopolski).

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności dla ochrony własności nieruchomej i potęgi ograniczającej, w sądzie zapisane, we Lwowie. [illegible]

Wiedeń 15. grudnia. Na targ dzisiejszy zapędzono bydła rzeźnego 2323 sztuk, między temi 1680 sztuk opasowego, 52 sztuk paszowego i 803 sztuk [illegible], a mianowicie 836 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 574 sztuk węgierskich i 913 sztuk niemieckich.

Płacono za galicyjskie i bukowińskie str. 56— do 60—, prima 63— za 100 kilo bitej wagi, węgierskie sowe 56— do 62—, prima 63— do 66—, paszowe 52— do 55—, wołowe 57— do 65—.

Targ był żadny, towar dobrego gatunku mało, z tego powodu ceny wysokie.

Wiedeń 15. grudnia. Na dzisiejszy targ w Pressburgu sprzedano wołów opasowych 1431 sztuk, a mianowicie 1267 sztuk węgierskich i 164 sztuk niemieckich.

Płacono za węgierskie 56— do 60—, prima 63— do 66—, niemieckie 55— do 65—, prima 67— do 68—.

Targ był dość ożywiony i sprzedano wszystko, cena jednakże spadła o 1 zł. na 100 kilo, a to z powodu pruskiego handlu.

Wiedeń 15. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1329 sztuk świń bakonów, 1768 średnich i 3486 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony str. 40— do 42—, średnie 36— do 39—, warchlaki 27— do 35— za 100 kilo.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffé Stierböck, Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. grudnia.

Ks. Krasicki ze Studenia w powiecie Kamionka Strumiłowa wystosował pismo do Wydziału Rady powiatowej w sprawie [illegible], że Wydział powiatowy uważał za konieczne przesłać to pismo Wydziałowi krajowemu, a ten zakomunikował je Konsystorzowi lwowskiemu. W piśmie tem wspomnianego księdza obrz. gr. kat. jest mowa o zelmańskich tradycjach Rzeczypospolitej polskiej i t. d. Konsystorz nie wyraził jeszcze zdania swego.

Z Wiednia donoszą o pogłosce, iż na poufne zapytanie posłów polskich, oświadczyć miał minister Dunajewski, że po świętach wniesie w Izbie deputowanych kredyt dodatkowy na budowę kolei ze Lwowa do Rawy.

Śledztwo w sprawie uwięzionych anarchistów w Wiener Neustadt i znalezione przy nich przedmioty kazały, że należeli oni do tej samej grupy, co aresztowani w Linzu. Władze przypuszczają, że pomiędzy uwięzionymi są także i obcy, przybyli ze Szwajcarji, jednak zdaje się, że główni hersztowie zdołali ujść, lub się ukrywają.

Oprócz wiadomych ekscesów i gwałtów studenckich w Wiedniu, jest jeszcze jeden fakt dotąd nieogłoszony, pobicia śmiertelnego przez burszów *(Couleurstudenten)* studenta, Włocha, z Tryestu. Powszechne jest mniemanie, że agitacje wielkoniemieckie i antysemickie, którym towarzyszą pijatyki, są powodem tego zdziczenia. Z drugiej strony rozgłaszają, że ostatniego wypadku dopuścili się Słoweńcy z politycznej nienawiści.

Rosyjskie Ministerstwo komunikacyj i budowli publicznych wystosowało do Rządu austrjackiego odezwę, aby Rząd austrjacki w myśl zawartego między oboma państwami traktatu przyspieszył regulację Wisły i Sanu, o ile rzeki te stanowią granicę między Austrją a Rosją.

Z Belgradu donoszą do *Pol. Cor.*, że ponowne nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Bułgarją ma być rzeczą dokonaną. Nominacja posła nastąpi zapewne jeszcze przed Nowym Rokiem. Nie wiadomo jeszcze stanowczo kto zostanie posłem, ale w kołach zwykle dobrze informowanych wymieniają jako przyszłego posła adjutanta przybocznego króla, podpułkownika Franassowicza.

Rząd bułgarski wygotował projekt o bułgarskich nawiązkach kolejowych. Koszta budowy obliczono na 17 miljonów franków, na fundusz obrotowy wyznacza projekt tymczasowo 2 miljony. Na pokrycie tychże sum mają być wzięte 5 miljonów z funduszu rezerwowego, resztująca suma ma być pokryta pożyczką. Rozstrzygnięcie kwestji, czy budowa ma być udzielona jednemu przedsiębiorstwu czy rozdzielona na partje, pozostawia projekt rządowy Izbie.

Z Aten donoszą, że rokowania w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami rozpoczną się natychmiast po przybyciu austro-węgierskiego posła Trantenberga. Jak słychać ma Trautenberg już w tych dniach przybyć do Aten.

Awantury, grabieże i mordy w Macedonji, a zwłaszcza wielki rozgłos, jaki tym, dosyć zresztą zwykłym wypadkom w Londynie nadawany bywa, przypisują w Wiedniu intrygom angielskim. Ażeby mieć powód do nacisku na Turcję, chce Anglja tym sposobem przypominać, że w Macedonji uchwalone na kongresie berlińskim reformy nie zostały dotąd przeprowadzone, a zarazem obawa rozruchów na europejskim wschodzie ma być bodźcem dla państw do ustępstw w sprawie egipskiej na rzecz Anglji.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń 18. grudnia.** Komisja budżetowa przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie kredytu dodatkowego dla biskupstwa stanisławowskiego. Zeithammer zdając sprawę o subwencjach ze Skarbu państwa dla funduszów indemnizacyjnych wniósł wstawienie na ten cel dla Galicji 2.625.000 złr.

Linz 18. grudnia. W skutek dalszych dochodzeń przeciw anarchistom aresztowano przewodniczącego Stowarzyszenia ku kształceniu robotników, Fuchsa, który jest pierwszym pomocnikiem w fabryce pieców braci Schadler. Oprócz tego uwięziono kilka osób w Wels, Krems i Steyr.

Paryż 18. grudnia. Delegaci piekarzy tutejszych przybyli do ministra handlu i zaprotestowali przeciw podwyższeniu cła zbożowego.

Berlin 18. grudnia. Parlament niemiecki odesłał do komisji wniosek Polaków, domagający się zaprowadzenia języka polskiego w sądownictwie na równi z językiem niemieckim. W nader ożywionej debacie zabierali głos ksiądz Jażdżewski i książę Radziwiłł, wykazując, że pogwałcono prawa narodu polskiego i naruszono traktaty międzynarodowe. Windthorst oświadcza, że równouprawnienie Polaków w Galicji uczyniło z nich najgorliwszych sprzymierzeńców monarchji. Również poseł Liebknecht oświadczył, że sprawiedliwość przemawia za odbudowaniem Polski; razi go tylko wrogie usposobienie Polaków dla socjalistów. Sekretarz stanu Schelling sprzeciwiał się wnioskowi w imieniu Rządu.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 17. grudnia. Na posiedzeniu Izby wyższej nowomianowany prezes Sennyey obejmując przewodnictwo, zaznaczył w swojej mowie powitalnej, że jego polityczne zasady pozostały niezmienne, i że uważał za swój obowiązek Rządowi swoje polityczne stanowisko jasno określić.

Nie uczynił on żadnych politycznych koncesyj, bo zresztą takowych od niego nie żądano i zastrzega sobie w razie sprzecznych z Rządem zapatrywań wypowiedzieć swoje zdanie, jako członek Izby magnatów. Sennyey podniósł w końcu znaczenie reformy Izby wyższej. (Huczne „eljen").

Londyn 17. grudnia. *Standard* donosi z Kairu że na żądanie Niemiec i Rosji o przypuszczenie do reprezentowania Kasy długu państwa, odpowiedział Rząd egipski, że rozstrzygnięcie tej kwestji nastąpi dopiero wtedy, gdy Niemcy i Rosja oświadczą się co do angielskich propozycyj finansowych.

Rzym 18. grudnia. *Ajencja Stefani* donosi z Kairu: Odnośnie do żądań niemiecko-rosyjskich, przypomina agent włoski Rządowi kedywa, że Włochy już na konferencji londyńskiej oświadczyły się na korzyść reprezentacji Niemiec i Włoch w kasie egipskiego długu państwowego.

Belgrad 18. grudnia. Przy próbach z nowemi działami systemu Kruppa, Bangego i Armstronga okazały się najlepszemi działa Bangego. Komisja nie oświadczyła się jednak za żadnym systemem, gdyż będą się jeszcze odbywać próby z nowem działem serbskiem systemu Barkowicza, które ma być znakomitem pod względem składni, pewności strzału, donośności, siły zniszczenia i eksplozji pocisków.

Berlin 18. grudnia. Raichstag odesłał do komisji wniosek Jażdżewskiego, żądający zaprowadzenia języka polskiego w sądach księztwa poznańskiego. Sekretarz stanu Schelling oświadczył, że rządy nie skłaniają się do uwzględniania tego wniosku; nie ma bowiem najmniejszego powodu do zmiany obecnych stosunków, ile że państwowe sądownicze ustawodawstwo traktowało kwestję języka polskiego z należytem uwzględnieniem stron interesowanych.

Berne (w Szwajcarji) **18. grudnia.** Rada narodowa zatwierdziła 86 głosami przeciw 34 środki zarządzone prez Radę związkową przeciw Radzie stanu kantonu tesyńskiego.

Paryż 18. grudnia. Około 3000 Chińczyków zeszło z gór, aby zaatakować wieś położoną na północny wschód od Chn. Część garnizonu tej miejscowości wyruszyła przeciw nieprzyjacielowi, zadała mu dotkliwe straty i rozprószyła. Strata Francuzów wynosi 24 w zabitych i rannych.

Barcelona 18. grudnia. Eksplozja dynamitu pod schodami domu prywatnego wyrządziła wielką szkodę, nikt jednakże nie został zabity.

Berlin 18. grudnia. W obec napływających do Ministerstwa spraw zagranicznych podań ze wszystkich krajów o posady w zachodniej Afryce, oświadcza *Nordd. Allg. Ztg*, że ministerstwo nie jest obecnie w możności uwzględniania podobnych podań, które należy stosować do domów handlowych, osiedlonych w kolonjach afrykańskich i pozostających pod opieką Niemiec.

Paryż 18. grudnia. Dekretem rządowym zarządzono formację czwartego pułku algierskich tyraljerów i część legji cudzoziemskiej, złożonej z dwóch pułków.

Paryż 18. grudnia. Anarchistyczne dzienniki donoszą, że kilku zagranicznych anarchistów wydalono z Marsylji i Nizzy.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń 16. grudnia.** I my tu, we Wiedniu, mamy dziś wreszcie aferę w całem tego słowa znaczeniu sensacyjną... Jest nią kolosalna defraudacja 166.000 złr., której dopuścił się szef tutejszego „Stowarzyszenia żyrowego i kasowego." Ze względu na ścisłe stosunki, panujące pomiędzy tym Zakładem a giełdą, wiadomość ta musiała oczywiście poruszyć i zaniepokoić umysły, jakkolwiek w gruncie rzeczy sprzeniewierzenie kwoty tej wysokości dla potentatów giełdowych i spekulantów przyzwyczajonych do fikcyjnych kroci, powinnoby być drobiazgiem, nie zasługującym wcale na głębsze jakieś zastanowienie. Aby szybko położyć tamę ewentualnym pogłoskom fałszywym, Dyrekcja „Stowarzyszenia ogłosiła natychmiast urzędownie, że malwersacja wynosi 166.145 złr., asi centa mniej lub więcej — i że depozyta wszystkie znajdują się w zupełnym porządku. Zreflektowano się tedy, że ostatecznie nie ma powodu oddawać się panice i obawom i wkrótce też reakcja chwilowa ustąpiła miejsca pewnej dobroczynnej zwyżce. W dalszym ciągu dnia wywołały na czas krótki oziębienie tendencji i zwrot ujemny, depesze z Berlina, donoszące o klęsce Bismarka w parlamencie i zapowiadające na jutro wniesienie przed forum poselskie znanego projektu podatku giełdowego. Atoli nieco później sygnalizowano z nad Sprei dość dobre kursa i złe wrażenie pierwszych raportów zatarło się zupełnie. Jako szczegół charakterystyczny z dnia dzisiejszego notuję, że pomimo zapowiedzi konkursu, któremu uledz ma lada chwila zkrachowane Towarzystwo kred. czeskie, akcje jego podskoczyły dziś raptownie na 10 złr. W szczegółowem zestawieniu prezentuje się obrót dzisiejszy: Kredyty, w równaniu z kursami wczorajszemi stanęły na pośrednim stopniu (284·50 po 292·50 i 296·50); Anglosy straciły 85 ct. (98·25), również Länderbanki 25 ct. (96·75); Łupkowskie 1·25 (171·75); Ludwiki 75 ct. (267); Czerniowieckie 50 ct. 198·50). Zyskały natomiast: Tramwaje 50 ct. (211·50); akcje kolei państwowej 25 ct. (306·50) i prawie wszystkie renty o 5 i 10 ct. Z losów awansowały: z roku 1860 o 0·2%; cisańskie o 15 ct; serbskie o 25 ct; tureckie o 10 ct. Złoto jest już od dłuższego czasu w zastoju (napoleony 9·76, marki 60·22½); rubel również pozostał niezmieniony 1·27½).

Lwów d. 17. grudnia. (Z Izby handlowej). I Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 266·50 do 270·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 193 — do 195·—, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·10 do 100·10, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 92·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·10 do 100·10 Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— do 88·—, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·20 do 102·20, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58 — do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno rolni. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·75 do 102·75, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 6% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18·75 do 20·75, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·66 do 5·76, Dukat cesarski 5·71 do 5·81, Napoleondor 9·72 do 9·82, Pol-imperjał rosyjski 10·02 do 10·12, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·26½ do 1·28½, 100 marek niemieckich 59·90 do 60·75 Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 18. grudnia godz. 10 min. 30. Akcje kredytowe 295·70, Anglo-austr. 98·—, Akcje banku Union 77·50, Kolej Karola Ludwika 267·25, Połudn. 147·25, Renta papierowa 81·75, Listy zastawne galic. banku hipot. 100·75, galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·76½, Rubel papierowy 1·27½. Usposobienie: pomyślne.

Paryż Renta 3%, 78·37.

Telegramy zbożowe d. 17. grudnia. Wiedeń: Pszenica 8·— do 8·50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·— do 28·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·03 do 8·10 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na listopad-grudzień) 153 — m. żyto —·— m., spirytus loco 43·— m., olej rzepakowy 61·50 m. Paryż: mąki 100 klgr. 44·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 18 grudnia: 14·75 do 15·—. Brema: 7·20 do —·—. Hamburg 7·40, na grudzień 7·30, na listopad-grudzień 7·40. Antwerpja: na grudzień 18⅛. Nowy-York: 8·—. Filadelfja: 7⅞.

28 morgów lasu

starego sosnowego na sprzedaż w Skniłowie pode Lwowem pół mili od rogatki Gródeckiej.
Zgłosić się do Zarządu dóbr Derewnia poczta Żółkiew. 2952 1-3

Największy skład
FORTEPIANÓW,
pianin i harmonium
istniejący od r. 1840 pod firmą
JANA BALKO
przy ulicy Karola Ludwika pod l. 7,
poleca
największy wybór najlepszych instrumentów wiedeńskich i zagranicznych i takowe jak najtaniej z 10-cio letnią gwarancją sprzedaje.
Julia Balko-Mussil.

Chorym na płuca
zagrożonym konsumpcją i t. p. udziela się **bez kosztów** wybornego środka leczniczego.
Na zapytania odpowiada z wszelką gotowością. 2551 10 10
TEODOR RÖSSNER
Lipsk, Reichsstrasse 3.

Odszczególnione na wystawach!
Medal państwowy!
Jedyny doświadczony środek na
Rheumatyzma
wszelkiego rodzaju jest
„Antigouttine végétale“
JULIANA HAUSBERGA
magistra farmacji w Tarnopolu.
Cena za flakon 1 złr. 25 ct.
Główne składy we Lwowie w apt. Z. Ruckera, w Krakowie w apt. W. Redyka w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrógiewicza i w aptece na prowincji. 2881 5—0

PIGUŁKI BLANCARD'A
WAŻNE OSTRZEŻENIE.
Od 1go stycznia 1885 r. wszystkie flakony prawdziwych pigułek i syropu jodanu z żelazem opatrzone zostaną pieczęcią ochronną spółki fabrykantów (L'Union des Fabricants) *zawiązanej w celu zapobiegania fałszerstwom. Ta oznaka pozwoli publiczności odróżnić łatwo prawdziwe pigułki i syrop od podrabianych i fałszowanych.*
Spółka fabrykantów zresztą, ma za obowiązek ścigać i pociągać do odpowiedzialności przed prawem fałszerzy produktów, jak również robiących z nich użytek nieprawny i puszczanie w handel wszelkiego w ogóle produktu, który nie będzie opatrzony firmą tejże spółki.
Blancard
Aptekarz, 40, ulica Bonaparte, Paryż.

„OGNISKO DOMOWE“
czasopismo literackie illustrowane,
zdołało sobie w bieżącym roku swego istnienia zjednać taką popularność i sympatję, jaką się dotąd żadne z tego rodzaju czasopism polskich w Galicji wydawanych, poszczycić nie mogło. Wydawnictwo jest przeto w możności nietylko podnieść wartość pisma w kierunku literackim i artystycznym, lecz zamienić nadto dwutygodnik **„Ogniska Domowego“** na pismo trzy razy na miesiąc wychodzące, a tem samem zadowolnić najwybredniejsze wymagania.
„OGNISKO DOMOWE“ zasilane będzie stale pracami: **M. Bałuckiego, dr. O. M. Balzera, Marji Bartus, Władysława Bełzy, H. Biegelcisena, F. Boberskiej, dr. P. Chmielowskiego, dr. L. Finkla, A. Gillera, W. Horoszkiewiczowej, K. Jarochowskiego, T. T. Jeża, dr. Kaliny, J. Lama, T. Lenartowicza, Ludmiła, Wł. Stebelskiego, A. Urbańskiego, K. Widmana, A. Wilczyńskiego,** autora „Kłopotów starego komendanta“, **T. J. Żulińskiego, dr. A. Zippera** i wielu innych.
Redagowane **w** owym dawnym duchu szczero-polskim, przynosi obok wielce zajmujących powieści, nowel i humoresek, nader cenne artykuły treści historycznej i literackiej, opisy podróży, nowe odkrycia i wynalazki i t. d., utrzymuje czytelnika w ściśłej styczności z najgłowniejszymi produktami ducha tak w kraju jak i za granicą. — Łącząc zaś w sobie zabawę z nauką, miłym jest gościem pod każdą polską strzechą.
Wychodzi regularnie **1., 10.** i **20.** każdego miesiąca i kosztuje kwartalnie tylko **1 złr. 80 cnt.** wraz z przesyłką.
Redakcja i Administracja „OGNISKA DOMOWEGO“ w księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie, hotel Żorża. 2953 1—0
Numera okazowe na żądanie gratis i franco.

Korzystna dzierżawa.
Majątek ziemski przy samej kolei z dobremi budynkami gospodarskiemi, obejmujący skomasowanego obszaru 945 morgów, mianowicie 760 morg. najprzedniejszej roli i 185 morg. przeważnie suchych łąk i pastwisk, jest z wiosną 1885 roku na lat 6 a nawet i 9 **do wydzierżawienia**. Zasiewy ozime w znaczniejszej ilości starannie wykonane.
Po bliższe informacje zgłosić się można do p. Dr. Klemensa Żywickiego adwokata krajowego w Tarnopolu. 2912 5 8

„ŚWIATEŁKO“
(jedyne w Galicji)
pisemko dla dzieci,
wychodzi co 2 tygodnie, na ładnym papierze, ozdobne ilustracjami, pod redakcją grona nauczycieli, przy współudziale najpopularniejszych autorów piszących dla dzieci.
Prenumerata kwartalna 60 cnt., półroczna złr. 1·20, roczna złr. 2·40.
Skład główny we Lwowie
w KSIĘGARNI POLSKIEJ
14, plac Halicki, 14.

Największy wybór
GORSETÓW
francuskich
w cenach
złr. 1·60, 2·25, 3, 3·50, 3·75, 4, 4·50, 5·50, 6 i 7 złr.
Wszystkie gatunki na rogach polecają
Schilling i Stelzer
we Lwowie,
ulica Halicka pod l. 16.

Ekonom
kawaler, człowiek młody, który przez kilka lat w znaczniejszych majątkach gospodarował, poszukuje z dniem 1. marca 1885 odpowiedniej posady kawalerskiej lub też na ordynarję.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem **J. H.** w Monasterzyskach.

Różyczce Białej! śle mę życzenia w dal rozłączającą nas — serdeczne słowa zdrowia, szczęścia, z tym nowym rokiem życząc i całując Jej ukochane rączki proszę o parę słówek odpowiedzi! — wierny
Karol.

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin
MATICO
w słabościach męskich najskuteczniejszy środek
(Flaszka wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 50 cnt.)
2486 48—0
Poleca apteka „pod Lwem“ we Lwowie obok Brygidek.
K. KRZYŻANOWSKIEGO.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe!

Białe i piękne ręce!!!
Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu
KREMEM ROŚLINNYM.
Słoik 80 cnt. 2484 6—0

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. — Pudełko 50 cnt.

PROSZEK do CZYSZCZENIA PAZNOGCI
dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. — Pudełko 25 cnt.

Siodełka do polirowania paznogci 1 złr. 25 cnt.

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI
do czyszczenia i formowania paznogci od 40 cnt. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ,
we Lwowie, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka (róg Wałowej), Hotel Europejski (plac Marjacki)
i Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 20.

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rynku l. 42
poleca i rozseła pocztą franko
KAWĘ
w doborowych gatunkach
w woreczkach 5 kilowych po

Rio żółta pospolita	zł.	6·40
Santos żółta, czyste zdrowe ziarna	„	6·80
Colomba żółta, duże ziarna	„	7·20
Rio zielona à la Syrius	„	7·20
Domingo blada, dobra w smaku	„	7·60
Portoriko zielona, wcale dobra	„	8·—
Malabar perłowa, „ „	„	8·40
Laguayra zielona, dobra i arom.	„	8·80
Kuba ciemno ziel., mocno arom.	„	9·—
Ceylon plantacyjna, drobniejsza	„	8·30
Ceylon plantacyjna, grub. szlach.	„	10·60
Jamajka zielona, szlachet. arom.	„	10·40
Jawa biała, aromatyczna słaba	„	10·—
„ złotawa „ „	„	10·40
Moka arabska, silna aromatyczna	„	9·60
Perłowa Ceylon szlachetna w smaku	„	10·40
Menado brunatna najszlachet.	„	10·80
St. Jago di Cuba ziel., najszl.	„	10·80

Do handlu korzennego
G. DANIELEWICZA
w Łańcucie,
potrzebny jest
praktykant
zamiejscowy w wieku lat 14, z odpowiednim wykształceniem.

WINA
ceny znacznie zniżone
1 flasz. **Stołowego** bardzo dobrego 45 cnt
1 „ **Zieleniaku** po 60, 70 i 80 cnt.
1 „ **Samorodnera** cnt. 90, złr. 1 i 1·20
1 „ **Klosterneuburgera** 80 i 90 cnt.
1 „ **Vöslauera** 80 cnt. i wyżej,
poleca handel
WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

C. k. uprzywil. galic.
Akcyjny Bank Hipoteczny
wydaje
we Lwowie
i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
4 procent. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
$4\frac{1}{2}$ „ „ 60 „ „ „
Lwów duia 7. stycznia 1884 r. 2487 34—0
(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

Unikać fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.
Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego
TAMAR INDIEN GRILLON
ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH
Przeciw ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia.
W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach.

Choroby syfilityczne i skórne,
owrzodzenia, zapalenia i osłabienia organów płciowych, zgubne skutki nadużycia młodości i t. p., leczy gruntownie o ile możności szybko bez bolu i bez przerwy zatrudnienia, tudzież z zaręczeniem najgłębszej tajemnicy.
Dotyczące choroby chroniczne długi szereg miesięcy, a nawet lat, uporczywie trwające, leczy w stosunkowo krótkim czasie.
Specjalista chorób syfilitycznych i skórnych,
J. KURPIEL
prakt. lekarz medycyny, chirurgii, akuszerji, upoważniony dyplomam c. k. Fakultetu medycznego w Peszcie.
Ordynuje rano od godziny 9. do 12. w południe i od 2. do 6. po południu przy ulicy Wałowej l. 3, I. piętro.
Z powodu separowanych czekalń, tudzież separowanego wchodu i wychodu pacjenci nie są żenowani.
Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w sposób dyskrecjonalny.
Pracując od kilkunastu lat jako specjalny lekarz w chorobach syfilitycznych, kroczyłem nieustannie z postępem nauki, wybierałem i zastosowywałem w mej praktyce tylko te metody i środki lecznicze, które najostrzejszą krytykę przetrwawszy, od całego świata lekarskiego za najlepsze uznane zostały.
Tym sposobem osiągnąłem świetne rezultaty, gdyż z moich przeszło 16.000 chorych w ciągu mej przeszło szesnasto letniej praktyki leczonych, dotąd ani jeden nie uległ tym strasznym spustoszeniom, jakie syfilis z powodu zaniedbania, albo złego leczenia w organizmie wyrządza. Rzecz naturalna, że w rachunek podanej cyfry szczęśliwie leczonych nie wliczyłem tych, którzy z powodu pozaplecznych intryg, własnej lekkomyślności, lub z innych przyczyn, tylko chwilowo w mej kuracji pozostawali.
Do powyżej rzeczonego świetnego rezultatu mojej metody leczenia przyczynia się znacznie i ta okoliczność, iż moich pacjentów nigdy na niezbyt miłe próby niezliczonej masy metod i środków leczniczych, nie narażałem i nie narażam, lecz tylko dotyczące zbadanie do tegoż powołanym zakładom, klinikom i t. p., a wreszcie i tym Panom pozostawiam, którzy zapanowawszy raz szczęśliwie nad opinią publiczną, właściwe zadanie wolno praktykującego lekarza zapoznają i dla własnych ambitnych celów zdrowiem i czasem pacjentów dowolnie szafują. 2511 40—?

Galicyjski Bank kredytowy
we Lwowie,
przy ulicy Jagiellońskiej l. 3,
wydaje następujące
ASYGNATY KASOWE
$4\frac{1}{2}$ procent. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu.
4 „ „ 30 „ „
Lwów dnia 1. stycznia 1884 r. 2491 46—0
(Przedruk nie będzie opłacony). **Dyrekcja.**

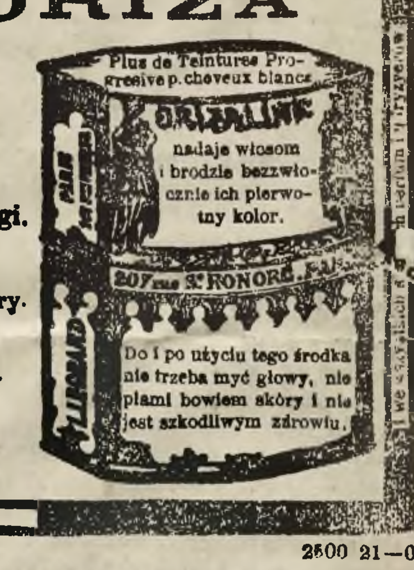


5 kilowe
BECZUŁKI WINA
poleca handel
HEGELAJSKO-TOKAJSKICH WIN
K. F. POPOWICZA
w Tarnopolu.
1 beczułka Hegelajskiego stołowego wina po złr. 2·10.
1 beczułka Hegelaj. stoł. lepsz. po złr. 2·30 i 2·50.
1 beczułka Hegelaj. stoł. aromat. po złr. 2·70 i 3·—.
1 beczułka Samorodnego wytrawnego po złr. 4·30.
1 beczułka Ermeleki Bakator, stołowego po złr. 2·—.
Ceny rozumieją się franco z beczułką okutą żelaznemi obręczami, z opłaconem portem pocztowem, tak, że łaskawy odbiorca żadnych innych kosztów nie poniesie. Kupując wina osobiście tylko u producentów z Tokajskiej okolicy, zaręczam za smaczne, naturalne i lepsze wina jak z Werszec, które w 5 kilowych beczkach przychodzą
Proszę
o łaskawe zlecenia.
2526 27—0

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU
PARFUMERIE ORIZA
DE L. LEGRAND
Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu



ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i oświeża skórę, spędza i niszczy piegi.
SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.
ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.
ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS,
We Lwowie do nabycia w aptece p. Piotra Mikolascha. 2800 21—0

L. 27.405/V. 2955 1—2

Towarzystwo ces. król.



uprzyw. kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.

Dostawa rozmaitych materjałów.

Na rok 1885 rozpisuje się za ofertami dostawa cementu, wapna cementowego, cegły ogniotrwałej, węgla kuźniczego i koksu, tudzież wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych, tkackich, wełnianych, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych i szklannych, wreszcie tapet, wosku, stoczków woskowych, pochodni smołowych, tłuszczów, pokostów, barwników i innych wytworów chemicznych.

Oferty należycie ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „oferta na dostawę rozmaitych materjałów“ **należy wnieść najdalej do 3. Stycznia r. 1885 godziny 11stej przed południem** u zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9), komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada Scaunele 49) albo Dyrekcji ruchu we Lwowie lub Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uiścić przy kasie jednego zwyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy.

Bliższe postanowienia licytacyjne, wykazy dostawić się mających materjałów, jakoteż warunki dostawcze, mogą być przejrzane i otrzymane w zarządach materjałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem należytości pocztowej, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, w Grudniu 1884 r.

Rada zawiadowcza.

Bittner's
CONIFEREN-SPRIT.



Bittnera spirytus koniferowy nie powinien brakować w żadnym **pokoju chorego lub dziecinnym**; jest on środkiem dezinfekcyjnym o wspaniałej, niefałszowanej woni leśnej; powinien być zalecony szczególniej przy chorobach dziecinnych i podczas wszelkich epidemij. Ponieważ spirytus koniferowy Bittnera zawiera znaczne ze skuteczności swojej balsamiczne eteryczno olejne materje zawsze zielonej sosny w formie skoncentrowanej i czystej, zatem użycie jego przy cierpieniach płuc i szyi jest zalecone przez lekarzy. **Bittnera spirytus koniferowy** znajduje się jedynie u
Jul. Bittnera, aptekarza w Reichenau, w Austrji niższej, oraz w poniżej wymienionych składach.
Cena jednej butelki 80 cnt., 6 butelek 4 złr. Patentowany rozpylacz 1 złr. 80 cnt.
Składy: We Lwowie u aptekarzy Mikolascha, Nahlika i Zygmunta Ruckera; w Krakowie u aptekarzy C. Wiszniewskiego i W. Redyka. 2787 5—12
Prawdziwy tylko z marką ochronną! **Rozpylacz patentowany** nosi firmę: **Bittner, Reichenau, N.-Oe.**

R. DITMAR
c. k. kraj. uprzywil.
fabryka lamp w Wiedniu.
NAFTOWE
lampy i świeczniki
(luster)
olbrzymie pająki
(Sonnenbrenner). 2619 8—10
SKŁADY:
we wszystkich renomowanych handlach lamp w Austrji.
Własne składy:
w Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Lwowie, Tryeście, Berlinie, Monachium, Medyolanie.
UWAGA.
Każda lampa pochodząca z mojej fabryki zaopatrzona jest obok narysowanym znaczkiem fabrycznym.
Skład we Lwowie przy placu Marjackim.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.